

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.
W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Włodzimierz Kulczycki.
— Wet. pow. Zygmunt Markowski. — As. wet. Julian Wójcik.

Asekuracya zwierząt, jej istota i organizacya.

podał

O. L I L L E

c. k. wet. pow. w Gródku Jagiellońskim.

W nieprzerwanej walce życiowej i stałem dążeniu do polepszenia bytu, usiłuje człowiek nietylko przez intensywniejszą pracę powiększyć swe mienie, ale stara się także o zachowanie tego mienia w całości i uchronienie go od możliwych strat. I w tem swem dążeniu posuwa się tak daleko, że w wypadkach, ludzką możliwością przechodzących i uniknąć się niedających, szuka najłatwiejszej drogi do kompenzaty, czyli pokrycia owych strat, bez jego winy powstałych.

Wprawdzie żadna jednostka, bez względu na swój zawód, nie jest ochronioną od strat, którym siła i przezorność ludzka nie jest w stanie zapobiedz, jednak nie da się zaprzeczyć, że zawód rolniczy w tym kierunku przoduje i dlatego największy ma obowiązek szukać za źródłem, z którego by straty w pomieniony sposób powstałe, łatwo i rychło mógł pokryć.

Wiemy, że w tym kierunku zrobiono już wielki krok naprzód. Dzięki bowiem licznym instytucjom, rolnik jest w stanie ubezpieczyć się od szkód, wyrządzonych mu przez największych wrogów twórczości pracy ludzkiej tj. siły przyrody, ale zawarłszy umowę z odpowiednim towarzystwem i ubezpieczywszy swoją krescencję, nie może jeszcze powiedzieć, że ubezpieczył całe swe mienie.

Boć przecież prawie główną część mienia rolnika, tworzy inwentarz żywy. Utrata każdej sztuki zwierzęcia, jest tem samym zmniejszeniem się jego majątku, — a utratę taką odczuwa tem boleśniej, im mniej sztuk posiada, gdy zaś utracona krowina była jedyną a w dodatku, żywicielką całej rodziny, to jej ubytek równa się zupełnej ruinie majątkowej wieśniaka, i wystawia całą jego rodzinę na pastwę widma głodowego.

Utrata zwierzęcia, jako siły roboczej wywiera zgubny wpływ na cały system gospodarczy, według bowiem zasad racjonalnej gospodarki ilość sił roboczych pozostawać musi w prostym stosunku do rozmiarów uprawianej roli; zmniejszenie się więc ilości zwierząt w czasie robót polnych może łatwo zachwiać bytem ekonomicznym rolnika i usunąć mu podstawę jego egzystencji, zwłaszcza, jeżeli poszkodowany dla braku zasobów pieniężnych nie jest w możności rychło opróżnione stanowiska w swej stajni zapełnić.

Wynikiem tego, szukanie zazwyczaj kredytu tam, gdzie go tylko można znaleźć a w rezultacie, wpadnięcie w szpony hyen lichwiarskich.

Choć owe krótkie zarysy dostatecznie wykazały znaczenie inwentarza dla gospodarstwa rolnego, to jeszcze podnieść należy, że wskutek zmian stosunków społecznych ostatnich lat, hodowla bydła w obecnej dobie ma dla rolnictwa znaczenie o wiele donioślejsze niż miała dawniej i jest wprost podstawą jego bytu ekonomicznego.

Wzrost ludności i napływ jej do miast większych, jako ognisk handlowych i przemysłowych, rozszerzenie sieci kolejowych i dróg szutrowanych i zbliżenie tem samym wsi do miast, dalej traktaty handlowe z ościennemi państwami i otwarcie granic tych państw dla naszego bydła, wreszcie same skutki z podniesienia się poziomu kulturalnego sfer niższych, oraz lepsze wynagradzanie pracy fizycznej i ztąd lepsze odżywianie się klasy robotniczej — oto czynniki, które w ostatnich czasach wywołały wprost przełom w handlu zwierzętami i produktami zwierzęcymi, powodując niabywałe podwyższenie ich cen, a tem samym ich wartości materialnej.

Powyższe wywody ilustruję kilku datami statystycznymi: I tak ilość ogólna wywiezionych zwierząt z Galicyi po za obręb kraju wynosiła: *)

*) Bericht über das österreichische Veterinärwesen.

	w roku 1891	827.351 sztuk	
już	" " 1897	1.119.021 "	a w roku
	" " 1901	1.129.429 "	

Z tego okazuje się, że w r. 1901 wysłano z Galicyi o **302.078** sztuk bydła rogatego więcej niż w roku 1891.

Nie mniej dobitnie wykażą nam daty statystyczne o ile zapotrzebowanie w kraju samym z każdym rokiem wzrasta.

I tak poddano ogółem rzezi w kraju bydła rogatego :

	w roku 1891 sztuk	204.265
" "	1892 "	219.371
" "	1893 "	240.032
" "	1894 "	269.486
" "	1895 "	272.368
" "	1896 "	245.737
" "	1897 "	261.231
" "	1898 "	280.647
" "	1899 "	293.853
a "	" 1900 "	300.226

Z tego okazuje się, że w Galicyi poddano w roku 1900 o 94.761 sztuk bydła więcej rzezi niż w roku 1891. Ale nie mało wzrosło także zapotrzebowanie i innych gatunków zwierząt.

Dla krótkości przytoczymy tylko, że w roku 1891 zabito 150.113 sztuk świń, podczas gdy w r. 1900 zabito ich 221.269 czyli o 71.156 sztuk więcej. Cieląt zabito w roku 1891 sztuk 217.954 a w roku 1900 zabito ich 336.033, czyli o 118.079 sztuk więcej. Nawet owiec zabito w roku 1900 o 1596 sztuk więcej niż w roku 1891.

Łącznie więc poddano rzezi w roku 1900 o 286.592 sztuk zwierząt więcej niż to miało miejsce w roku 1891. *)

Przytoczone więc daty wykazują dobitnie, że tak eksport zwierząt po za granicę kraju jak i zapotrzebowanie w samym kraju z każdym rokiem wzrasta.

Naturalnym tego wynikiem jest zmiana konjunktury handlowej na korzyść producenta, to jest znaczne podwyższenie cen wszystkich gatunków zwierząt, biorąc w rachubę różnicę w cenie zwierząt w ciągu ostatnich pięciu lat, która wynosi najmniej 50%. Z natury rzeczy wynika, że wskutek zwiększenia się wartości zwierząt odczuwa właściciel bardziej obowiązek otaczania ich większą opieką i dołożenia wszelkich starań o zachowanie ich przy życiu do ostatecznych granic możliwości.

*) Liczby te trzeba uważać za zbyt niskie i dalekie od rzeczywistości, bo n. p. w samym Lwowie bije się rocznie około 400.000 świń, byłoby to więc aż 1/3 częścią rzezi w całej Galicyi — co nie jest prawdopodobne. (Przyp. red.)

Lecz przy wszelkiej nawet staranności i pieczołowitości ze strony właściciela, zwierzęta, jako istoty żyjące, podlegają wypadkom zapobiedz się niedającym, wypadkom, — które powodują wprost śmierć zwierzęcia lub następstwa czyniące je bezwartościowym.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób może właściciel uchronić się od strat z takich wypadków powstałych, by w danym razie nie doznać uszczerbku na swem mieniu i nie być wystawionym na ewentualności poprzednio wykazane.

Drogą tą jest jedynie „Ubezpieczenie inwentarza od wypadków i śmierci.“

Polega ono na tem, że pewne towarzystwo oparte na ściśle określonych i przez Rząd zatwierdzonych normach a finansowo odpowiednio wyposażone, przyjmuje na siebie obowiązek zwrócić ubezpieczającemu w gotówce straty poniesione wskutek śmierci zwierzęcia ubezpieczonego lub wypadku utratę tego zwierzęcia powodującego.

Z tej definicji wynika, że nie tylko śmierć zwierzęcia wskutek choroby pociąga za sobą odszkodowanie ze strony instytucji, ale wszelkie nieszczęśliwe wypadki, — pod warunkiem, że nie wynikły z winy właściciela — a spowodowały zabicie zwierzęcia ewent. jego dorznięcie, choćby dorznięta sztuka oddaną została do konsumpcji; okazuje się, że dobro ubezpieczającego jest w każdym kierunku warowane.

Na stały jednak byt i rozwój mogą takie instytucje liczyć tylko wtedy, gdy one nie własny zysk ale interes swych członków na celu mają, a z drugiej strony, gdy członkowie nie przystępują doń w celu wyzyskania towarzystwa, ale z zamiarem uzyskania odszkodowania jedynie w razie utraty zwierzęcia wsku wypadków nieprzewidzianych bez ich zawinienia powstałych.

Jeżeli jedna lub druga strona przy zawieraniu ubezpieczenia nie uważa owych warunków za swą myśl przewodnią, wtedy takie towarzystwo na trwały byt liczyć nie może, gdyż wtedy opłaty czyli premie muszą być zbyt wygórowane — co odstręcza od przystąpienia albo też wskutek licznie wypłacanych odszkodowań, towarzystwo uledez musi wkrótce likwidacyi.

Doświadczenia więc w tym kierunku przez pierwsze tego rodzaju towarzystwa poczynione wykazały, że jedyną drogą, na której takie instytucje mogą zapewnić byt znaleźć, jest oparcie ich na wzajemności członków, co jest korzystnem nie tylko dla samej instytucji ale i dla członków doń należących.

Ten właśnie sposób organizowania towarzystw ubezpieczeń zwierząt umożliwił ich rozpowszechnienie się, czego dowodem liczne

towarzystwa lokalne we wszystkich prawie krajach koronnych Monarchii austriackiej — z wyjątkiem niestety Galicji.

Z góry jednak podnieść należy, że wszędzie te towarzystwa powstały dzięki zabiegom dotyczącym krajowych władz autonomicznych, pod których patronatem do dziś pozostają i od których pobierają znaczne subwencje roczne.

Na dowód przytoczymy choćby krajowe towarzystwo w Niższej Austrii.

Krajowe to towarzystwo założone zostało (wprawdzie tylko dla bydła) dnia 1-go lipca 1898 i już pierwszy bilans z 31-go grudnia 1899 tj. po półtorarocznym istnieniu wykazuje w kraju: 622 związków lokalnych, do których należało 31.708 członków, którzy ubezpieczyli 113.822 sztuk bydła rogatego wartości 25,180.656 koron tj. przeciętnie 221 kor. 23 h. wartości jednej sztuki.

Tytułem premii pobrano w tym czasie 246.523 K. 62 h., która to kwota przyniosła w dodatku 2.391 K. 50 h. przychodu z odsetek.

Wypadków za które towarzystwo zapłaciło odszkodowanie było w owym czasokresie 1.512, a suma wypłacona członkom poszkodowanym wynosiła 297.152 K. 02 h., na którą złożyły się 107.605 K. uzyskanych ze sprzedaży mięsa z krów dorzniętych i innych spieniężonych odpadków, jak skór jakoteż 189.547 K. uiszczonych z własnych funduszków — wobec czego został zysk brutto 56.976 koron.

Tyle w przeciągu 1½ roku.

W 2 lata później utworzono także oddział dla koni i już po 7-letnim wzgl. 5-letnim istnieniu ostatni bilans towarzystwa niższo-austriackiego wykazuje, że w dniu 30-go sierpnia 1905 r., liczyło 66.354 członków i 193.650 sztuk zwierząt wartości ubezpieczonej 62,507.110 K. W ostatnim roku bilansowym pobrało (w obu oddziałach) 1,130.276 K. 78 h., a wypłaciło za 5.304 szkód kwotę 1,430.631 kor. 09 h. w której objęta już jest kwota 395.179 K. 93 h., uzyskana ze spieniężonych części zwierząt, wobec czego z własnych funduszków zapłaciło 1,035.451 K. 16 h. na co miało przychodu 1,130.276 K. 78 h. czyli że pozostałość kasowa brutto, (bez potrącenia kosztów administracyjnych) wynosiła 94.825 K. 62 h.

W ciągu np. jednego tygodnia tj. od 11—19-go maja 1906 r., tj. w czasie mego pobytu w lokalach wspomnianego towarzystwa, sprawdziłem z oddanych mi do dyspozycji ksiąg, że za 77 wypadków kasa towarzystwa wypłaciła 15.646 K. 88 h. tytułem odszkodowania prócz kosztów komisyjnych i oszacowania, które wynosiły 1588 K. 60 h. Od początku roku bilansowego tj. od 1-go października 1905 r. do 19-go 1906 r. wypłacone odszkodowanie wynosiło 333.475 K. 71 h. tylko w oddziale dla bydła rogatego.

Taki rozwój pomyślny wykazują bilanse wszystkich innych podobnych instytucyj w Monarchii Austriackiej istniejących, — rozwój, który zawdzięczają jedynie opiece i poparciu materalnemu ze strony krajowych Władz autonomicznych.

I tak Wydział krajowy w Niższej Austrii pokrywa płace urzędników, daje bezpłatnie lokale na pomieszczenie biur, w których 86 sił pracuje, światło i opał a nadto w gotówce 160.000 koron rocznie.

W Wyższej Austrii kraj również ponosi ciężar płacy urzędników, daje lokal, opał i światło a nadto rocznie 30.000 K. na koszta komisyjne.

Mały kraik Morawa, przy kreowaniu krajowego towarzystwa, udzielił mu 310.464 K. na fundusz rezerwowy, a nadto 100.000 K. rocznej subwencji.

Wobec takich ofiar ze strony dotyczących krajów, nie dziw, że instytucje te się rozwijają, zataczając z każdym rokiem szersze koła przez pomnażanie związków lokalnych i przyjęcie ich do Zakładu krajowego, przezco niemały przynoszą pożytek krajowi a chlubę jego zarządowi.

Że takie instytucje do prosperowania w naszym kraju mają lepsze warunki niż gdzieindziej świadczą następujące daty statystyczne:

Z dniem 31-go grudnia 1900 r. znajdowało się:

W Niższej Austrii	141.101	koni	606.938	szt. bydła,
„ Wyższej	61.374	„	588.569	„ „
„ Morawie	133.285	„	789.552	„ „
„ Krainie	24.821	„	253.839	„ „
„ Salzburgu	11.833	„	141.549	„ „
„ Pobrzeżu	20.292	„	484.040	„ „
a w Galicyi	864.427	„	2,714.622	„ „

Z czego okazuje się, że kraj posiada o 482.721 sztuk koni i 351.865 sztuk bydła więcej niż wszystkie wymienione 6 krajów razem — tj. krajów, w których towarzystwa ubezpieczeń świetny wykazują rozwój, — a przecież zasadą każdej asekuracji jak najwięcej mieć jednostek ubezpieczonych, a że takich może nasz kraj 1½ razy więcej dostarczyć niż wskazane 6 krajów razem — poprzednio właśnie wykazaliśmy.

Pomimo tych dodatnich rezultatów, jakie wykazują omawiane poprzednio instytucje podnieść by można ten zarzut, że absorbują one może za dużo fundusz krajowy.

Taki zarzut jest po części i słuszny, lecz odeprzec go można twierdzeniem, że przypisać go należy bardziej hojności dotyczących krajów aniżeli zarządom ich towarzystw. Gdyby bowiem towarzystwa nie liczyły na tak wydatne subwencje ze strony krajów, ograniczy-

łyby się więcej w wydatkach, połączonych z ich zarządem, który bardzo znaczny procent ich dochodów pochłaniają. I tak np. w Tow. morawskiem wypłacono w roku 1903—1904 tytułem odszkodowania netto 338.925 K. a premie przyniosły 339.024 K. zaś koszta samego tylko Zarządu wynosiły 108.472 K.

Gorzej przedstawia się Zarząd w Wyższej Austrii. W ciągu roku 1904—1905 zapłacono tytułem odszkodowania kwotę 27.277 K. 97 h. a koszta administracji wyniosły 14.158 K. 88 h.

I tak we wszystkich prawie Towarzystwach austriackich skonstatować można wprawdzie energiczną i, w skutki obfitą akcyę na zewnątrz, ale nieekonomiczną gospodarkę wewnętrzną, której przyczyna leży prawie wyłącznie w biurokryzynie i skomplikowanym systemie działania, z czgo wynikają owe wysokie koszta administracji.

Naprowadzone jednak stosunki nie powinny nas odstraszać, ale owszem zachęcić, bo dostarczają jednego dowodu więcej, że przy prostej i oszczędnej gospodarce, takie instytucje mają rację bytu i nawet bez tak znacznych subwencji — jakich tamtym kraje udzielają — mogłyby u nas prosperować. — Skoro wykazaliśmy, jaką doniosłość ma asekuracja zwierząt, należy nam zastanowić się czy, wzgl. w jakiej formie taka instytucja może u nas liczyć na byt i rozwój.

Że kraj nasz posiada ku temu wszelkiemu udowodniliśmy poprzednio, wykazawszy, że sama Galicya posiada 1½ razy tyle zwierząt, co sześć krajów posiadających asekuracje zwierząt — razem.

Wynika z tego, że u nas takie instytucje nie tylko mogłyby wegetować, ale przy racjonalnej administracji nader pomyślnie się rozwinać, niejedną egzystencyę od upadku materyalnego uratować i przynieść krajowi nieobliczalne korzyści przez kompenzowanie wiele tysięcy koron marnie rokrocznie przez ludność wiejską tracących.

(D. c. n.)

Stan obecny nauki o unerwieniu gruczołu mlecznego,

podał

Prof. Dr. A. GIZELT.

Tak na podstawie spostrzeżeń klinicznych jak i z opisów w podręcznikach fizjologii, należałoby przez analogię z procesami wydzielniczymi innych gruczołów przypuszczać, że układ nerwowy wywiera wybitny wpływ na wydzielinę gruczołu mlecznego. Jakkolwiek kwestya, czy czynność gruczołu mlekowego podlega wpływowi układu nerwowego i do jakiego stopnia wpływ ten sięga, z wielu stron była

opracowaną, jednak dotąd nie jest dostatecznie wyświetloną; wyniki bowiem badań rozlicznych są nader różne.

Pierwsze i gruntowne badanie w tym kierunku wykonał Eckhardt. Przedewszystkiem wykazał doświadczalnie, że największą część gruczołu mlekowego u kozy zaopatruje *N. spermaticus externus* rozdz elający się na 3 gałęzie, z których pierwsza towarzyszy naczyniom: vasa pudenda, druga *ramus papillaris* dochodzi do brodawki, a trzecia, *ramus glandularis* draży aż do głównych przewodów mlecznych. Wspomniany autor wycinał jednostronnie kilka centymetrów długi kawałek n. spermatici w miejscu, gdzie opuszcza pierścień pachwinowy a po 6–8 dniach porównywał wydzielające się z obu gruczołów mlecznych ilości mleka przy tem samem karmieniu zwierząt przed i po przecięciu nerwu. Przecięcie nerwu nie wywoływało zmian ani w ilości mleka, ani co do ciężaru właściwego, i na podstawie tych doświadczeń Eckhardt dochodzi do wniosku, że wydzielina mleka nie podlega wpływowi nerwów obwodowych dochodzących do gruczołu mlekowego.

Röhrig wykonywując doświadczenia na kuraryzowanych kozach znalazł, że po przecięciu ramus glandularis następuje natychmiastowe zmniejszenie się wydzieliny, elektryczne zaś drażnienie jest połączone z przyspieszeniem wydzielania się mleka. Przecięcie ramus inferior przebiegającego między arteria i vena pudenda miało znacznie przyspieszać wydzielinę mleka, drażnienie elektryczne kikuta wstrzymywało wydzielinę.

Laffont podaje, że drażnienie n. spermaticus u psa pociąga za sobą obok obniżenia ciśnienia krwi w arteria pudenda ext. powiększenie ilości mleka, a po przecięciu tego nerwu wydzielina mleka się zmniejsza. De Siney w doświadczeniach na morskich świnkach stwierdził, że ani drażnienie, ani przecięcie n. spermaticus nie wywołuje żadnej zmiany w wydzielaniu się mleka.

Z doświadczeń wykonanych przez Walentowicza na kozach i owcach wynika, że nerw nasieniowy nie zwiększa ilości wydzieliny gruczołu mlekowego. Bezpośrednio po przecięciu, jak również podczas drażnienia udało się skonstatować, że ilość mleka zaraz po przecięciu jakoteż po podrażnieniu, zmniejsza się i tylko po pewnym czasie nieco się zwiększa. Natomiast rozbiory porównawcze mleka przemawiają za wpływem jego na skład elementarny; w obu bowiem doświadczeniach po upływie pewnego czasu od przecięcia ilość tłuszczu stopniowo wzrasta i pozostaje wyższą niż w gruczole unerwionym. Uwzględniając, że ilość mleka z wymienia nieunerwionego stale była nieco większą, oraz, że sekrecya z tego wymienia dłużej trwała niż z wymienia unerwionego a także, że podczas drażnienia

tego nerwu u kozy i owcy ilość mleka się zmniejszała, wypada wnioskować, iż wpływ nerwu nasieniowego jest przeważnie hamującym.

Minorow eksperymentując również na kozach potwierdza o tyle wyniki badań Ekhardt'a o ile podaje, że jednostronne przecięcie n. nasieniowego pozostaje bez wpływu na wydzielającą się ilość mleka. Drażnienie zaś innego nerwu obwodowego (po przecięciu *nervi spermatici*) w okolicy gruczołu mlekowego np. nerwu udowego wywiera wpływ hamujący na wydzielinę mleka a mleko wydzielone staje się bardziej zgęszczone. Po przecięciu obu n. spermatici obniżyła się wydzielina mleka przeszło o połowę, drażnieniem jednak nerwów czuciowych można było zawsze jeszcze ilość mleka zmniejszyć.

Z zestawienia tych danych wynika, że cały szereg badaczy stwierdził niezależność gruczołu mlekowego od układu nerwowego obwodowego. co staje się zrozumiałem po rozważeniu doświadczeń Goltz'a i innych, których wyniki pozwalają wglądnać głębiej w naukę o unerwieniu gruczołu mlekowego.

Goltz i Freusberg podają, że suka z przeciętym rdzeniem pacierzowym (na wysokości części lędźwiowej) nie tylko prawidłowo rodziła, ale i gruczoły mlekowe wydzielały normalnie. Następnie udało się Goltzowi i Ewaldowi utrzymać przy życiu sukę, której wycięli rdzeń pacierzowy od 3-go kręgu piersiowego aż do cauda equina. Zwierzę to rodziło i karmiło jedno szczenię, które rozwijało się znakomicie.

Opierając się na wynikach tych Basch, doszedł do wniosku, że unerwienia gruczołu mlekowego nie należy szukać jedynie w drogach nerwów rdzeniowych, lecz, że należy zbadać, jaki udział bierze układ nerwowy współczulny. W tym celu wycinał Basch różne części tego układu i badał ilościowe i jakościowe zmiany powstające w mleku po wykonaniu tych operacji. Ilościowych zmian nie stwierdza Basch sposobami dotychczas stosowanymi, lecz opierając się na doświadczeniu, że najlepszą miarą oceny obfitości mleka mamki jest rozwijanie się jej dziecka, że zatem ilość wydzielonego mleka stoi w prostym stosunku do przybytku wagi ciała dziecka, w doświadczeniach swoich wnioskuje o wydzielonej ilości mleka z przyrostu na wadze młodych, które zazwyczaj codziennie ważył. W ten sposób pozostają zwierzęta doświadczalne w warunkach zupełnie prawidłowych a gruczoł mlekowy wypróżniają młode w sposób racjonalniejszy i wydatniejszy niż to ma miejsce przy dojeniu. Zmiany jakościowe badał Basch za pomocą mikroskopu.

Wycięcie *ganglion cervicale* nie wywiera żadnego wpływu ani na wagę ciała młodych, ani na obraz mikroskopowy mleka, po

stwierdzeniu czego przystępuje Basch do wycinania *ganglion coeliacum*, operacyi z powodu głębokiego położenia zwoju bardzo poważnej, którą przetrzymuje mała tylko ilość zwierząt. Tylko zwierzęta, które w 24 godz. po operacyi okazywały takie samo łaknienie jak przed operacyą używano do doświadczeń i w tym też czasie pozwalano młodym napowrót ssać, aby zapobiedz gromadzeniu się wydzieliny w gruczole mlekowym. Ważenie młodych nie wykazuje zmniejszenia się ilości mleka, młode rozwijają się dobrze. Natomiast wykazują badania mikroskopowe mleka wydzielonego po operacyi z poszczególnych par gruczołów u psów i królików, że w mleku pochodzącem z ostatnich par brzusznych już na 2—3 dzień zjawiają się ciała siary, ilość ich największa 4—5 po wycięciu *ganglion coeliacum* a znikają po 8—10 dniach z mleka.

Ze względu na histogenetyczny związek między układem nerwowym współczulnym a nadnerczem usuwał Basch u karmiącego królika nadnercze, poczem jednak nie zauważył zjawienia się ciałek siary w mleku. Najwybitniej wydziela się siara po przecięciu n. spermaticus u świnki morskiej, wydzielanie zaczyna się już 2—3 dnia i trwa dłuższy czas niż u innych zwierząt doświadczalnych. Jakkolwiek zatem gruczoł mlekowy jest obficie unerwiony tak przez szereg nerwów obwodowych jak i współczulnych, to jednak wpływ unerwienia na wydzielinę jest nadzwyczaj nieznaczny, gdyż ani ilość ani jakość wydzielonego mleka (co się tyczy wartości odżywczej) nie zależą bezpośrednio od wpływu nerwów; zaburzenie w unerwieniu powoduje tylko zmianę w morfologicznem zachowaniu się mleka, wyrażającem się przejściową i rozmaitą co do ilości domieszką ciałek siary do mleka. Wreszcie wspomnieć należy, że z gruczołu mlekowego sukii przeszczepionego na grzbiet zwierzęcia a zatem oddzielonego zupełnie od układu nerwowego po ponownym porodzie wystąpiło wydzielanie się mleka względnie siary a prawdopodobnie tylko z tego powodu, że nie można było skłonić młodych zwierząt do energicznego ssania z brodawki znajdującej się w tak nienaturalnem położeniu wydzielina ustała po 10 dniach. Widzimy zatem, że niezależnie od układu nerwowego same procesa połączone z ciążą i aktem porodu mogą stać się bodźcem dla czynności wydzielniczej gruczołu mlekowego.

Kwestya kreowania VIII. rangi u rządowych weterynarzy;

podał

JÓZEF SIŁA-NOWICKI,

c. k. starszy weterynarz powiatowy.

Wydania poranne miejscowych dzienników (*Słowo Polskie*) z dnia 1. marca b. r. podały w telegramach pod tytułem „wakanse dla we-

terynarzy“ co następuje: Celem wykształcenia wojskowo-weterynarsko-lekarskich urzędników z początkiem roku 1907/8, będzie do nadania w c. k. Akademii weterynaryjnej we Wiedniu 20 miejsc aspirantów, a w królewsko - węgierskiej Akademii weterynaryjnej w Budapeszcie 10 takich miejsc. Starający się o te miejsca muszą zobowiązać się do 7-letniej służby wojskowo-weterynarskiej. Podczas studyów będą oni na koszt budżetu wojskowego utrzymywani i uzbrojeni. Nie będą płacili czesnego, ani taks egzaminacyjnych i od dyplomu. Po skończeniu studyów mogą w służbie wojskowej dojść do stopni sztabowych weterynarzy względnie starszych weterynarzy sztabowych t. j. VIII i VII rangi.

Z tego jest widocznem, że c. i. k. Ministerstwo wojenne przyszło do przekonania, iż już najwyższy czas, aby weterynarze wojskowi dochodzili do VIII i VII rangi. C. i k. wojskowość stwarzając sztabowych weterynarzy, wyprzedziła rządowych weterynarzy, bo kiedy ci ostatni dopiero rozpoczynają starania około uzyskania VIII rangi, wojskowi już ją mają. I pierwotnie, przed ostatniem naszym urangowaniem, wojskowi weterynarze lepiej byli wyposażeni, bo w chwili gdy rządowi weterynarze mieli za ledwie XI rangę, wojskowi dochodzili do IX. rangi.

A przecież zakres urzędowania weterynarza wojskowego nie może iść w porównanie z urzędowaniem rządowego weterynarza. Ten ostatni musi być w pierwszej linii dobrym urzędnikiem, biegłym administratorem, znakomitym praktykiem, władać kilku krajowymi językami, iżby się wyznać w urzędowaniu, nadto znać się dobrze na hodowli bydła i koni, w której to kwestyi niejednokrotnie decyduje wobec fachowych hodowców. Jednem słowem wymaga się od niego bardzo wiele, podczas gdy weterynarz wojskowy prócz praktyki końskiej i dozoru nad kuźniami, nie ma żadnej innej wybitnej funkcji. Urzędowanie tedy weterynarza wojskowego jest wygodne, nie wyczerpujące i niewymagające wielkiej odpowiedzialności; nic też dziwnego, że w tych warunkach pozostają w czynnej służbie i do 70 roku życia. C. k. Ministerstwo wojenne nie liczyło się z temi ewentualnościami i kreowało posady sztabowych weterynarzy w VII i VIII randze, wyprzedzając tem samem w urangowaniu rządowych weterynarzy.

Czynności rządowego weterynarza są w dzisiejszych czasach wobec nowoczesnych wymagań tak ciężkie i tak różniczne, że traci się zdrowie już po kilkunastu latach służby. Głównie do utraty zdrowia przyczyniają się komisye urzędowe, które w rozległych powiatach na bagnistych drogach, trwające nieraz kilka dni bez należytego pożywienia i z kiepskim noclegiem, — są wprost niemożliwe. Zaznaczam tę okoliczność z powodu, że w innych krajach koronnych

austryackich tak wielkie powiaty jak w Galicyi nie istnieją, nadto że inne tam panują stosunki, inne są drogi, a w każdej wsi można z pewnością lepiej tam żyć, niżli u nas w miasteczku. Kawałek chleba, mleko i jajo to całe menu podczas komisyonowania, naturalnie jeżeli się ich dostanie — bo są wypadki, szczególnie w górzystych powiatach, że i tego się nie znajdzie. W takich warunkach pracując lat kilkanaście, straci się zdrowie, choćby ono było herkulesowe.

Powiatów wielkich mamy w Galicyi przeszło 20 i tak: Brody mają powierzchni kilometrów kwadratowych 1760.20, Brzeżany 1106.00, Buczacz 1127.10, Dolina 2517.65, Drohobycz 1455.20, Jarosław 1454.20, Kamionka strumiłowa 1521.53, Kossów 1919.64, Lisko 1950.25, Nowy, Sącz 1341.98, Nowy Targ 1446.15, Podhajce 1018.44, Rawa 1401.60, Rohatyn 1131.90, Sanok 1264.86, Sokal 1268.90, Stryj 1874.29, Tarnopol 1163.00, Turka 1437.50, Złoczów 1205.00, Żółkiew 1256.81, Zywiec 1112.37, prócz wielu jeszcze innych, które wprawdzie są mniejsze pod względem obszaru, jednak bardzo ruchliwe pod względem weterynaryjnym tj. posiadają kilka jarmarków zwierzęcych, są powiatami granicznymi, posiadają kilka stacyj ładowniczych i t. d. Koledzy tedy z zachodnich prowincyj wprost nie mają pojęcia o uciążliwym i zdrowie rujnującem urzędowaniu w Galicyi, mając do dyspozycyi bardzo małe powiaty.

Aby umożliwić należyte urzędowanie w niektórych — z wyżej przytoczonych — powiatach, a tem samem uchronić weterynarzy od rychłej utraty zdrowia, należałoby kreować posady starszych weterynarzy powiatowych I klasy w VIII randze, dając im do pomocy dwie lub trzy siły rządowych weterynarzy. Urzędowanie wówczas pójdzie bez zarzutu.

Kreowaniem VIII rangi polepszy się równocześnie byt młodszych kolegów, którzy szybciej awansować będą do IX rangi. I w tej randze dzieje się krzywda rządowym weterynarzom, bo kiedy w innych dykasteryach urzędniczych, a nawet manipulacyjnych już dawno uzyskano status po połowie w IX i X randze, weterynarzom przyznano tylko $\frac{2}{5}$ IX-tej, a $\frac{3}{5}$ X-tej rangi.

Skoro tedy weterynarze wojskowi uzyskali VII i VIII rangę, skoro weterynarze na Węgrzech już w roku 1901 uzyskali 24 posady VIII rangi (starsi weterynarze powiatowi), sądzę, że najwyższy czas, aby nam tę rangę przyznano.

Niechaj zasłużeni w pracy rządowej weterynarze, dochodzą po szeregu lat owocnej pracy, do słusznie i prawnie im się należącej VIII rangi.

Kończąc zaznaczam, że w chwili kreowania VIII rangi u rządowych weterynarzy na powiecie, winni inspektorowie weterynaryjni, przechodzić do VII rangi, jako starsi inspektorowie weterynaryjni.



X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907.

Ilu nas jest? Od dawna już dają się słyszeć narzekania, że nie ukazują się w polskim języku podręczniki z działu umiejętności weterynaryjnych. Narzekania te w pierwszej linii skierowane są zwykle ku naszej Akademii, jako do jedynej polskiej uczelni weterynaryjnej. Żale o tyle słuszne, iż rzeczywiście podręcznik z dziedziny weterynaryi, jest już nie tylko białym, ale raczej niebieskim krukiem.

Sprawa ta nie raz była rozważaną i przez tych kolegów, którzyby podręczniki takie mogli napisać i przez tych, którzyby chcieli je nabyć. A i obecnie weszła ona na porządek dzienny, poruszona przez komitet zarządzający obchód jubileuszowy lwowskiej Akademii. Cała jednak rzecz musi się oprzeć na pytaniu, ile egzemplarzy podręcznika polskiego może być sprzedanych.

Aby pod tym względem można było robić choćby tylko przypuszczenia, musimy najpierw policzyć kolegów, którzyby polski podręcznik weterynaryjny zechcieli nabyć. Zatem policzmy się!

W Galicyi oprócz kilku (5) wojskowych, jest 216 weterynarzy, między którymi wprawdzie około 30 rusinów, ale i tym polski podręcznik potrzebny, niewątpliwie zatem i oni dostarczyliby pewnej liczby nabywców.

W innych krajach Austrii jest jeszcze 18 weterynarzy polaków i rusinów (w Bośni 5, na Bukowie 6, w Dalmacyi 2, w Wiedniu 2, w Styrii 1, na Morawie 1, w niższej Austrii 1). W Zaborze rosyjskim i w Rosyi naliczyłem polaków noszących nazwiska i imiona polskie, lub też znanych mi osobiście, jako mych współziomków 544. Jest ich tam jednak nie wątpliwie więcej, przedewszystkiem pomiędzy noszącymi nazwiska niemieckie i imiona nic o narodowości nie mówiące. Z pomiędzy tych ostatnich nie zaliczyłem nikogo do nas, jeżeli nie mogłem oprzeć się na pewnych danych. Wreszcie w Niemczech weterynarzy, o których wiem niewątpliwie, że są polakami, lub też noszących nazwiska i imiona polskie naliczyłem 86. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest ich i tam znacznie więcej, bo polaków z nazwiskami niemieckimi w Niemczech znajduje się, jak wiemy, bardzo wielu. Nie mając jednak możliwości dowiedzenia się, jaką jest ich narodowość, z żalem musiałem wielu pominąć, jakkolwiek zrobiłem im tem krzywdę, za którą gorąco przepraszam!

Niedokładności te zrównoważą się zapewne przez mimowolnie popełnioną aneksję, na rzecz polskości ludzi, którzy wprawdzie noszą

polskie nazwiska i polskie imiona, ale duchem już od nas odpadli, lub bardzo są dalecy. Sąd jednak o tem nie domnie należy, a lękałbym się wyrządzić im bolesną krzywdę, gdybym, opierając się tylko na pogłoskach, usuwał ich z naszego narodowego społeczeństwa.

Tak więc ogółem jest nas około 900!

Liczba ta jest tylko przybliżona i nie rości sobie prawa do ścisłości.

Ilu też z powyższej liczby weterynarzy nabyłoby polski podręcznik weterynaryjny?

Na pytanie to bardzo trudno odpowiedzieć. Niejaką miarę mogła by nam dać liczba abonentów *Przeglądu Weterynarskiego*, a raczej przedpłacicieli (bo między pierwszymi a drugimi, jest pewna różnica, niestety!).

Przypuścmy jednak, że wszyscy abonenci płacą. Księgi rachunkowe wskazują nam, że mamy abonentów:

w Galicyi	190
w dzieln. zakordon. i w Rossyi	150
w Poznańskim	7
w Austrii poza Galicyą	8

Razem abonuje *Przegląd weterynarski* weterynarzy polaków, łącznie z rusinami (około 30) 355

Największy procent prenumeratorów daje Galicya, ale też nie można się już spodziewać jego wzrośnięcia, wobec tego, że liczba weterynarzy w tej części naszego kraju przestała się od pewnego czasu powiększać i z pewnością nie prędko wzrośnie.

Również nie możemy liczyć na zwiększenie się prenumeratorów z Księstwa, gdyż tam wszyscy koledzy dobrze posiadając język niemiecki, korzystają z czasopism i książek niemieckich, a polską książkę kupią chyba przez patriotyzm. Można tylko oczekiwać zwiększenia się liczby przedpłacicieli z zakordonu rossyjskiego a i to przy bardzo usilnych staraniach — bo właśnie prenumerotorowie z tamtąd przedstawiają sobą żywioł bardzo zmienny; przerzucani z krańca w kraniec olbrzymiego państwa, nie dość regularnie otrzymują oni zeszyty *Przeglądu* i to ich zapewne zniechęca. Liczba jednak prenumerotorów, mojem zdaniem, powinnyaby tam dojść, do połowy liczby weterynarzy polaków t. j. mniej więcej kiedyś może, wyniesie 250.

Z tego wszystkiego możemy wysnuć wniosek, że liczba kolegów żądnych otrzymania wiedzy weterynaryjnej w języku polskim lub potrzebujących tego, wyniesie summa summarum około 400.

Czy jednak wszyscy oni zakupią podręczniki weterynaryjne,

jeżeli te zostaną wydane. Bardzo wątpię! Co najmniej trzecia część nie będzie tego czuła potrzeby.

Możnaby więc liczyć na sprzedaż między kolegami — 250 egzemplarzy, maksymalnie! I to byłoby już czemś; jeżeli bowiem dodamy kilka bibliotek, kilkunastu ziemian, dla których pewne książki weterynaryjne będą pożądane, to, możnaby liczyć i to do pewnego stopnia, na sprzedaż 300 egzemplarzy.

Taka ilość sprzedanych egzemplarzy nie wynagrodzi wprawdzie autorskiej pracy, ale może w znacznej części zwrócić nakład, a zatem ośmielić do wydawania podręczników.

Trzeba mieć jednak pod tym względem niejaką pewność, że koledzy rzeczywiście zainteresują się sprawą!

Probierzem zainteresowania będzie niewątpliwie rozmiar udziału weterynarzy polskich w pracach sekcji weterynaryjnej podczas zjazdu przyrodniczo-lekarskiego i udział ich w wystawie. Nie idzie oto, ilu kolegów na ten Zjazd przybędzie, ale ilu się nim w ten lub inny sposób zainteresuje.

Zatem, naprawdę, dopiero po zjeździe zliczymy, ilu nas jest!

S. K.

Prace przygotowawcze około urządzenia tej wystawy postępują ranżym krokiem naprzód, a setki zgłoszeń, jakie ciągle jeszcze wpływają, świadczą o wielkiem zainteresowaniu się, jakie wystawa ta powszechnie budzi.

To też komitet nie mogąc pomieścić zgłoszonych przedmiotów w pałacu sztuki, zmuszony jest przybudowywać do niego całe skrzydło, w którym będą umieszczone całe szeregi wzorowych pokoi ordynacyjnych dla rozmaitych lekarzy specjalistów, cały oddział szpitalny, oddział wodolecznicy, wzorowe pokoje dziecinne, całe mieszkanie, urządzone według najnowszych wymogów higienicznych i t. p.

Jednym z najciekawszych przedmiotów wystawy będzie bezsprzecznie wystawa postępowych urządzeń higienicznych przy zbieraniu i przeróbce mleka, która będzie urządzoną w osobnym pawilonie wybudować się mającym przy hojnym współudziale właścicieli „Przeworskiej Mleczarni“ Andrzeja księcia Lubomirskiego i hr. Mycielskiego i za fachowymi wskazówkami Profesora Akademii weterynaryi p. Dr. Gizelta i dyrektora mleczarni przeworskiej pana Oleśnickiego.

W dalszym ciągu zgłosili współudział w wystawie:

13. kol. Z b i g n i e w Z a n i e w s k i z P ł o c k a.

a. Okaz dwugłowości u cielęcia.

b. Kamień kiszkowy konia.

c. Zbiór podków chińskich dla koni, osłów i mułów. Strug chiński.

d. Okazy nasion zbóż z Mandżuryi, używanych jako pasza dla koni (gaolan, czumiza, pojdzia i bobik, kołacze bobikowe, krupy gaolanowe i czumizowe.)

e. Nahaj chunhuza i t. p.

14. Kol. Jan Koziołkiewicz z Warszawy: Lecznica dla zwierząt należąca do wystawcy 15 fotografii oraz 3 kartogramy.

Odczyty zapowiedziane na Zjazdach w sekcji weterynaryjnej:

10. kol. Jan Kiszkiel: Porównawcza ocena sposobów oczyszczania odpadów rzeźnianych.

11. Kol. Zbigniew Zaniewski. Stacya przeciwksięgosuszowa pod Czytą (Syberya wschodnia) i wyrób swoistej surowicy.

W Warszawie w mieszkaniu dr. Stanisława Kurza, jako komisarza na Królestwo Polskie wystawy przyrodniczo-lekarskiej przy zwoływanych na r. b. zjeździe przyrodników i lekarzy we Lwowie, odbyło się zebranie grona wystawców, zaproszonych w celu ostatecznego porozumienia się w sprawach zasadniczych.

Na zebraniu dr. Kurtz objaśnił zebranych, że tablice, książki i wogóle ekspozyty, związane z nauką, wolne będą na wystawie od opłaty za miejsce.

Od cła w Austrii zwolnione zostały wszystkie bez wyjątku okazy, co się zaś tyczy uwolnienia od cła okazów na granicy rosyjskiej, to komisarz wystawy zwrócił się do biura ekspedycyjnego, p. Staszewskiego (ul. Sienna l. 20), które zajmie się wyjednaniami uproszczenia tej formalności w departamencie celnym i weźmie na siebie przewóz ekspozytów w obie strony. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do rady zarządzającej kolei wiedeńskiej z prośbą o ulgowy przewóz okazów naukowych i ewentualnie o ulgowy przejazd lekarzy i przyrodników na Zjazd.

Streszczenia i oceny.

Goebel W. Dr. *O odkażających własnościach roztworów Lugol'a.*
Über die desinfizierenden Eigenschaften Lugolischer Jodlösungen. Centralbl. f. Bakt. etc. Originale Bd. XLII. Zesz. 1^o str. 86.

Aczkolwiek jod w postaci nalewki jodowej jest dzielnym odkaźnikiem, z powodu jednak licznych stron ujemnych nie może mieć w chirurgii obszerniejszego zastosowania; barwi skórę na żółto lub brunatno, posiada drażniący zapach, plami bieliznę, łączy się z żelazem i innymi metalami, roztwory wyskokowe nie są trwałe, nadto jest trujący i drażni tkaniny zwierzęce. Rozczyn Lugol'a (solutio Lugoli) t. j. roztwór jodu w wodzie za pośrednictwem jodku potasu — (procent może być rozmaity, np. Jodi 2, Kalii jodati 4, Aquae destil. 100) — nie posiada tyle niedogodności. Otóż Dr. Goebel w pracowni Czaplewskiego w Kolonii przeprowadził badania celem stwierdzenia dzielności odkażającej tego roztworu i doszedł do na-

stępujących wyników. Już słabe roztwory Lugola, zawierające 0.01 do 0.05 jodu są środkiem odkażającym, bardzo skutecznym, nadto działają odwanianająco; z tego powodu nadają się bardzo dobrze do praktyki chirurgicznej i położniczej; tkaniny drażnią bardzo mało, skórę prawie zupełnie nic, są bez zapachu, blade plamy na tkaninach znikają same; narzędzia niklowane nie doznają w tym roztworze żadnej szkody (stalowe się psują po dłuższym czasie.)

Autor zaleca jako antisepticum rozczyń Lugol'a 0.02%, a szczególnie radzi go wypróbować celem odkażenia jam fizyologicznych i patologicznych, do oczyszczania pola operacyjnego i desinfekcyi rąk.

S. F.

Schlieben. *Der Formysol, ein neues Desinficiens. Formysol nowy środek odkażający.* (Zeitschr. f. Medizinall 1905 p. 506).

Formysol, wyrabiany przez firmę Th. Hahn & Co w Schwed. a. O., znajduje się w handlu jako płynne mydło glicerynowo-potasowe, zawierające 10 do 25 proc. formaliny. Zawiera więc około 5 do 10 proc. formaldehydu. Przy nieszczelnem zatkaniu flaszki zmienia się zawartość formaldehydu w mydle.

Schlieben robił próby co do siły bakteryobójczej formysolu, wprowadzając doń na pewien oznaczony czas do naczynka z formysolem, nitki jedwabiu nasycone zarodnikami węglika, gronkowcem złocistym (staphylococcus aureus), bakteriami dyfteryi i tyfusu. Po oznaczonym czasie wyjmował nitki i obnywszy sterylizowaną wodą, wkładał je do bulionu lub na płytki żelatynowe, nitki zaś zawierające bakterye dyfteryi wprowadzał do surowicy Löffler'a.

Bakterye ginęły po:

	w 10 proc. Formysolu,	w 25 proc. Formysolu.
Zarodniki węglkowe	po 60 minut	po 25 minut
Bakt. dyfteryi	" 15 "	" 10 "
" gronkowca	" 6 "	" 5 "
" tyfusu	" 5 "	" 3 "

Prócz wielkiej zdolności bakteryobójczej, posiada jeszcze formysol tę zaletę, iż nie niszczy rąk i narzędzi. Autor poleca go przeto jako doskonały środek w chirurgii i radzi leczyć nim pasorzytnicze choroby skórne, szczególnie z umiejscowieniem we włosach.

Centrbl. f. Bakt. Parasitenkunde Nr. 1/3.

Weyl. *Th. Ist Lysoform giftig? Czy lysoform jest trujący.* (Münch. med. Wochenschrift. 1905 Nr. 27).

Autor w prowadzał wodny roztwór lysoformu królikom i psom do żołądka za pomocą zgłębnika przełykowego i spostrzegł oparzenia błony śluzowej żołądka, jak również objawy zatrucia, kończące się śmiercią. *Centralbl. f. Bakt. Parasitenkunde Nr. 1/3.*

Vassal, Laveran i Mesnil. *Badania doświadczalne nad trypanosomiasis koni w Annamie.*

Autor obserwował w Annamie (w Indochinach) epizoocyę u koni, przy której znalazł i doświadczalnie nader starannie zbadał rodzaj trypanosoma stojącego pod względem morfologii i jadowitości najbliższej tryp. Evansi (znalezionego w chorobie surra). Ponieważ jednak zgodność nie była zupełna, autor zaś nie był w stanie przeprowadzić badania co do trzeciej rozpoznawczej cechy trypanosomów (według Laverana i Mesnila), mianowicie, jak zachowują się zwie-

rzęta uodpornione przeciw znanym trypanosomatom w obec nowego gatunku, przeprowadzili Laveran i Mesnil tę część badania w zakładzie Pasteura (wstrzykując trypan. z Annamu kozom uodpornionym przeciw t r y p. **E v a n s i** (surra) wzg. badając wpływ surowicy kozy uodpornionej przeciw innemu gatunkowi — t r y p. **B r u c e i** (nagana) na trypan. przesłane przez Vassala), i doszli do przekonania, iż rozchodzi się tu rzeczywiście o chorobę „surra“.

Lw. tyg. lek. 1906 Nr. 37.

Ochmann R. *Trypanosomiasis beim Schweine. Trypanosomiasis u swini.* (Berl. Tierärztl. Wochschrift. 1905 Nr. 19).

O samoistnem zakażeniu świń trypanosomami, nie było dotychczas wzmianki w literaturze. Natomiast udało się wielu badaczom stwierdzić możebność sztucznego zakażenia świń tymi pierwotniakami. **Ochmann** miał sposobność stwierdzić w Afryce wschodniej u całej trzody świń samoistne zakażenie trypanosomami. Trzoda ta była przepędzoną z okolic chłodniejszych do gorących, poczem kilka ze świń zasłało. Przy badaniu przez autora robiło 5 sztuk wrażenie ciężko chorych, leżały na ziemi i z trudnością tylko można było je nakłonić do wstania. Oddech przyspieszony, ciepłota 31,0°C. U trzech chorych sztuk można było wykazać liczne trypanosomy. Przy sekcji sztuki, padłej w następnym dniu, wykazano silny obrzęk śledziony. Znaleziony rodzaj trypanosoma, zdawał się być krótszym i grubszym, aniżeli *Tryp. Brucei*. Czy w tym wypadku rozchodzi się o nowy rodzaj t r y p., nie chce autor rozstrzygać, gdyż barwienie, skutkiem wpływu klimatu, nie dało pewnych wyników.

Centralbl. f. Bakt. u. Parasit. Nr. 1/3.

Remlinger. *Wchłanianie jadu wścieklizny przez skórę świeżo zgołoną.* *Absorption du virus rabique par la peau fraîchement rasée.* (Compt. rend. de la soc. de biol. 1905. Nr. 26) (Ref. Zentrbl. f. Bakt. u. Parasit. T. 33. Nr. 6/8).

Poprzednie doświadczenia autora wykazały, że zupełnie zdrowa błona śluzowa nosa jest przepuszczalną dla jadu wścieklizny. Obecnie starał się w swych nowych doświadczeniach wykazać, że także skóra, na której nie ma żadnych większych obrażeń ponad takie, które powstają po ogoleniu brzytwą (usunięcie naskórka) jest również dla jadu wścieklizny przepuszczalną. W tym celu wcierał jad *virus fixe*, tamponem z waty w grzbiet świnkom morskim i królikom. Cztery świnki morskie padły w 15 do 19 dni po wtarciu wśród objawów typowej porażennej wścieklizny. Króliki zaś były zupełnie zdrowe. Przy innem doświadczeniu padły na wściekliznę 3 świnki morskie i 2 króliki, pozostały zaś przy życiu 4 króliki i 1 świnka morska. Doświadczenia te są ze względów praktycznych i teoretycznych zajmujące. Wynika z nich bowiem, że nawet najmniejsze nieznaczne ukąszenia wściekłych zwierząt należy ostrożnie traktować, a nawet należy się wystrzegać lizania przez podejrzane zwierzęta, choćby na miejscach zupełnie nieuszkodzonej skóry.

Centrblt. f. u. Parasit. Nr. Nr. 6/8.



Rozmaitości.

O zawartości fosforu w pokarmach. W jednym z ostatnich numerów Comptes Rendus p. Balland podaje dane, dotyczące zawartości fosforu w rozmaitych pokarmach. W analizach, których wykonano około 600, p. Balland posługuje się produktami surowymi, nie zaś popiołami, otrzymywanymi z tych produktów. Oto główne wyniki tych badań:

1. Produkty fosforowe zbóż, przedstawione jako bezwodnik fosforowy, wahają się między 0,65%, a 1,11%. Różnice te, z wyjątkiem Australii, gdzie ilość fosforu jest wogóle niższa dają się zauważyć w zbożach rozmaitych stref kuli ziemskiej. W różnych gatunkach owsa, spotykanego w handlu, znajdujemy mniej więcej te same proporcje. W kukurydzy, prosie, jęczmieniu, tatarce, życie maximum zawartości dosięga 0,80%. W ryżu mamy tę samą zawartość tylko w produktach surowych. W przetworach ryżu spada ona do 0,25%.

2. Wahania fosforu w jarzynach, używanych w kuchni, są wyraźniejsze niż w zbożach. W marchwi, kapuście, rzepie, cebuli znajdujemy około 0,10 bezwodnika fosforowego; w szparagach, kalafiorach, porach, sałatach różnych gatunków maximum dosięga 0,18, w patatach i ziemniakach 0,2, a w trufiach 0,50.

Zpośród jarzyn suchych łubin, groch dają od 0,61 do 1,00, fasola, soczewica — do 1,35, a bób 1,45.

3. W owocach zwykłych, takich jak wiśnie, truskawki, porzeczki, pomarańcze, gruszki, jabłka, winogrona fosfor znajduje się zwykle w ilości poniżej 0,10. W kasztanach ilość jego jest cokolwiek wyższa; w figach suszonych, daktylach, bananach dosięga 0,30; w migdałach i orzechach laskowych suchych 0,90.

4. W mięsie wołowym, cielęcym, baraniem, w drobiu nie znaleziono powyżej 0,45%, co stanowi średnią liczbę, dostarczoną przez konserwy mięsne wołowe, używane w armii. W mięsie rybiem jest ona wyższa (0,65); w kielbach smażonych mamy, licząc z ośmi i głową 1,90, a z ośmi bez głowy 1,54. W ślimakach i ostrągach mamy od 0,26 do 0,35.

5. Najwyższe ilości fosforu znajdują się w różnych gatunkach sera: maximum w serze szwajcarskim; następny z kolei holenderski daje 1,61 sery francuskie, t. zw. Port-Salut i Cantal 1,28, Camembert 1,10, Brie — 0,68.

6. W ziarnach kawy mielonych fosfor, obliczany, jak poprzednio, w stanie bezwodnika fosforowego, dosięga 0,40; w fusach pozostałych po naparzeniu kawy, zostaje tylko 0,28.

Kakao zawiera trzy razy więcej fosforu niż kawa; maximum 1,30 przypada na gatunek z Madagaskaru. Czekolada na mleku, przygotowana w warunkach zwykłych, daje 0,62 na 100 części płynu.

7. W zwykłym jajku kurzem, ilość fosforu wynosi 0,26, z których tylko 0,015 przypada na białko. Traktując żółtko eterem, można z niego wyciągnąć więcej niż połowę produktów fosforowych.

Substancje tłuste żyta, wyciągnięte zapomocą eteru, zawierają 0,32% bezwodnika fosforowego; dla owsa 0,20. Tę samą liczbę znajdujemy dla tłuszczów, wyciąganych z różnych mięs i serów zapomocą eteru. Masło daje 0,13; zwykły smalec 0,02.

Żółtko z jaj, konserwowane zapomocą kwasu bornego okazało się trucizną. Fabryki papierów albuminowych produkt uboczny, żółtko z jaj, zbywają do celów spożywczych po zakonserwowaniu takowych kwasem bornym. Nowsze badania wykazały dobitnie szkodliwość kwasu bornego, jako środka do konserwowania produktów spożywczych: obserwowano często zatrucia wskutek nadmiernego użycia tego przetworu, objawiającego się w postaci upośledzonego trawienia i chudnięcia u osób, używających mleko, mięso itp. artykuły konserwowane zapomocą kwasu bornego.

Dr. Puppe, profesor medycyny sądowej w Królewcu, znalazł w żółtku z jaj, przeznaczonem do spożycia, 1,21—1,42% kwasu bornego, ilość bezwątpienia szkodliwą, a nawet trującą.

W celu stwierdzenia szkodliwości kwasu bornego, Puppe trzem psom dodawał do pożywienia po 1,5 kwasu bornego w proszku. Psy cierpiały na rozstrój kiszek i chudły raptownie; jeden z nich w ciągu 90 dni stracił połowę swej wagi ciała, wkrótce wszystkie trzy żyć przestały, sekcyja zaś wykazała owrzdzenia kiszek. Z tego wynika, że kwas borny zupełnie wykluczonym być winien z katalogu środków, używanych do konserwowania produktów spożywczych.

Wiad. far. N. 2.

Rozczyny soli pod żadnym pozorem nie powinny być utrzymywane w zapasie, w przeciwnym razie mieszaniny z takowych przyrządzane należy wyjaławiać.

Okazało się, że roztwór 50% sublimatu (!), przyrządzony zapomocą soli kuchennej po upływie 3 tygodni zawierał silnie rozwinięte kolonie *Penicillium glaucum*. Czegoż się przeto spodziewać możemy po roztworach kwasu bornego, chloranu potasu itd., w których pleśń bywa zjawiskiem pospolitem.

Niektóre ciała, np. kwas borny (ciężar właściwy 1,43) wpływa na powierzchnię płynu wskutek własności takowego wchłaniania powietrza; ciała takie przed rozpuszczeniem należy sparzyć wodą gorącą. Rozumie się, stsoowanie wody gorącej na niektóre sole, np. dwuwęglan sodu i t. p. jest nagannem.

Kolargol środek opatrunkowy do ran. Kolargol fabryki von Heyden'a jest to srebro kolo'dalne, jako środek antyseptyczny jedyny w swoim rodzaju, jest bowiem zupełnie nietruący. Dr. von Oettingen stosował go podczas wojny rosyjsko-japońskiej w 2000 wypadków z powodzeniem. Kalargol używa się najczęściej w formie małych krążków, średnicy około 6 mm., rozplływających się, o czarnej barwie nawet w najmniejszych ilościach. Przy zanurzeniu kilku krążków do głębokiej rany w mózgowiu, rozplływają się one po wszstkich jej zagłębieniach. Kolargol nie ścina białka surowiecznego, jak np. sublimat, karbol i t. p.; działa on prawdopodobnie katalitycznie, zwiększając energię antytoksyn. Kolargol stosuje się też w postaci 6%-owej gazy, wyróżniającej się tem, że nie w rasta wraną, a więc łatwo od niej odchodzi. Stosuje się go też w postaci proszku do przesypywania. Wskutek intensywnego działania używa się mieszaniny 3% kolargolu z 97% sproszkowanego cukru mlecznego. W tej formie jest on trzy razy tańszy od jodoformu. Roztwory kolargolu 1:500 do 1:100 mają wielkie znaczenie zwłaszcza podczas wojny, można bowiem, zanurzając w nich różne przedmioty—sterylizować je. Wogóle, a zwłaszcza na wojnie von Oettingen zaleca antyseptykę, według następującego szemtau: nieuszkodzona skóra (obmywanie rąk)—sublimat, wszelkiego rodzaju rany i płókania jam—kolargol, wszystkie przedmioty—formalina.

Ostatecznie Oettingen jest zdania, że kelargol jest jedynym racjonalnym środkiem do leczenia ran, gdyż jest on nietrujący, nigdy nie drażni i nigdy nie wywołuje egzemy.

Chemik pol. N. 3.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 1. marca, l. 28.420 o wzbronieniu przywozu świń z powiatu węgierskiego Tiszaniunen z przyczyny pomoru.

Z d. 9. marca, l. 30.198 normujące wywóz zwierząt racicowych z Galicji z przyczyny stanu zarazy pyskowej.

Z d. 9. marca, l. 19.478 zakazujące przywozu żywych kóz z Rosyji i Królestwa Polskiego.

Z d. 11. marca, l. 31.781 jak l. 28.420, z powiatu Malaczka.

Z d. 18. marca, l. 35.241 normujące przywóz bydła i mięsa z Węgier.

O nosaciznie u człowieka. Wikullil. Autor obserwował 4 wypadki teje choroby, które skończyły się bez wyjątku śmiertelnie. Cierpienie to stawia lekarzowi trudne zadanie pod względem rozpoznawczym gdyż objawy niepewne i wieloznaczne; przyjmuje się w podobnych razach istnienie zapalenia płuc lub opłucnej, gościeca stawowego i fluenzy itp., w rzadkich tylko wypadkach znajduje się jakąś zmianę pierwotną. W. wyraża życzenie, żeby władza policyjna donosiła tak zakładom jak i lekarzom o każdym wypadku nosacizny u koni z podaniem nazwisk osób z nimi się stykających, a więc bezpośrednio narażonych, chcąc w ten sposób zmniejszyć możliwość przenoszenia choroby wspomnianej na lekarzy i służbę szpitalną. *Now. lekarskie Z. 3.*

Włośnica w Warszawie. Skutkiem ujawnionych w Warszawie trychin pruskie władze sanitarne poleciły obosrzyć na granicy dozór nad wywożeniem do Prus transportami trzody chlewnej z Państwa rosyjskiego. Podejrzane sztuki zatrzymywane są na kwarantannie, chore zaś — cofane z powrotem lub zabijane na granicy w celu zniszczenia ich mięsa.

Włośnica. Wobec kilku przypadków włośnicy w Warszawie, zbadano wszystkie jatki i masarnie warszawskie i znaleziono w 2-ach mięso, zakażone włośnicami, (trychinami).

Z tego powodu oraz wobec zarzutów postawionych magistratowi o nierewidowanie mięsa, dano wyjaśnienie następujące:

„W r. 1898-ym zarząd miejski opracował projekt obowiązkowej rewizji i mikroskopowego badania mięsa przywożonego do Warszawy i zwrócił się z prośbą, o zatwierdzenie tego projektu. do ówczesnego generał-gubernatora, który zalecił zbadanie sprawy specjalnej komisji pod przewodnictwem p. Kowzana.

Opracowany przez wymienioną komisję i wprowadzający pewne zmiany do pierwotnego, projekt był przesłany do opinji prezydenta w r. 1902-im.

W sprawie tej pomiędzy generał-gubernatorem a prezydentem m. Warszawy trwała wymiana zadań aż do roku 1905-go.

W tym czasie projekt, ostatecznie opracowany, przesłano do decyzji ministerium spraw wewnętrznych.

W r. 1906-ym ministerium zażądało objaśnień, których też zarząd miejski dostarczył. Sprawa od tego czasu pozostaje w zawieszeniu.

Nadmienić nadto wypada, że wniesiona do budżetu m. Warszawy z r.

1906-go suma, potrzebna na wydatki, z powyższą sprawą związane, była przez ministerium warunkowo zatwierdzona.

Tak przedstawia się przebieg starań zarządu miejskiego o wprowadzenie mikroskopowego badania mięsa, konsumowanego przez Warszawę.

Oczywiście, nie mając możliwości poddawania przymusowym badaniom przywożonego do Warszawy mięsa, które stanowi olbrzymią większość ogólnej liczby, spożywanej przez ludność miejską, zarząd na razie musi się ograniczyć tylko do zwykłych oględzin mięsa w rzeźniach miejskich, co oczywiście nie wystarcza i nie zapobiega takim niespodziankom, jak trychiny“.

Wynagrodzenia za zwierzęta zabite w celach policyjno-weterynaryjnych w Rosyji. Gubernatorom miejscowym rozesłano kopię zatwierdzonego przez ministerium spraw wewnętrznych rozkładu oszacowań dla wypłacania wynagrodzeń za zabite i padłe skutkiem szczepień zwierzęta w Królestwie Polskim na trzy-letnie od d. 14-go września r. z.

Galicya źródłem wąglika w Wiedniu? *W Wien. Journal* Nr. 4807 z dnia 10. marca br. czytamy: „Wiener Rathaus-Korrespondenz“ dowiadyuje się z kompetentnego miejsca w sprawie ostatnich w Wiedniu zdarzonych przypadków śmierci ludzi wskutek wąglika, co następuje: Od lat w żadnym przypadku wąglika u ludzi nie wykryto źródła tych zakażeń w surowych produktach zwierzęcych pochodzących z Wiednia. Tak samo w ostatnim przypadku dotyczącym dwojga osób, które zakaziły się przy wyrobie tzw. Gamsbürsten, nie przerabiano włosienia pochodzącego z Wiednia, lecz włosów, który handl. firma wiedeńska otrzymywała z Galicyi. Wolny obrót surowymi produktami zwierzęcymi, które pochodzą ze zwierząt gdzieindziej bitych, zależy od potwierdzenia władzy politycznej co do zaraz w miejscu produkeyi, nie podlega przeto dochodzeniom tutejszego urzędu weterynaryjnego. Wywóz zwierzęcych produktów surowych z zagranicy odbywa się za zezwoleniem władz drugiej i trzeciej instancyi wydawanem od przypadku do przypadku. Magistrat nie ma na to wpływu, gdyż graniczną kontrolę wykonywają państwowi weterynarze.

Biuro koresp. magistr. wiedeńskiego w sprawie powyższej źle zostało poinformowane, gdyż inne dzienniki podały, że włosień ten przyszedł z Rosyji. Jeżeli faktycznie (co zdaje się nie miało miejsca) z Galicyi pochodził ów rozhar (włosień), który stał się przyczyną zakażenia, a wiadomą jest firma jedna lub więcej, które z Galicyi go dostawiły, było obowiązkiem Magistratu wiedeńskiego o tem złożyć wyczerpujące sprawozdanie z dochodzeń politycznej władzy krajowej galicyjskiej, a ta władza dalsze dochodzenie w sprawie tej przeprowadzi i co do firm, czy handlarzy, którzy włosienia dostarczyli, zarządzi z pewnością, co potrzeba. Naturalnie na gołosłownem twierdzeniu, jakie w notatce powyższej jest zawarte, w której można wiele zarzutów wyczytać leż między wierszami, nie będzie władza ta polegać. Galicya jest krajem, do którego zawlekane bywają zarazy z produktami surowymi zwierzęcymi z różnych państw, może więc odegrać także rolę pośrednika niechże więc władza galicyjska stwierdza, czy w danym przypadku także zakażenie nie zachodzi — nie wynika jednak z tego, aby w opinii wiedeńczyków czynić ją z lekkim sercem źródłem wszystkiego złego. I we Lwowie zdarzające się przypadki wąglika bywają następstwem obrabiania włosienia z Rosyji pochodzącego.

W ostatnich dniach znowu zanotowano w Wiedniu wypadek wąglika, a tym już jednak razem, włosień, który był przyczyną zakażenia, pochodził, jak to stwierdzono, na pewne z Rosyji.

Wykaz krajów

z których wprowadzanie zwierząt do Austrii jest zakazane, lub ograniczone

Rodzaj zwierzęcia	Bułgaria	Dania	Francya	Niderlandy	Niemcy	Rossya	Rumunia	Serbia	Szwajcarya	Turcya	Włochy	W. Brytania	Ang. kolonie w Wsch. Afryce	Kraje pozaeuropejskie
	Konie	D	D	D	D	D	D	D	D	D	D	D	D	D
Bydło { użytk. i hodowl. na rzeź	Z	D	D ¹	D ¹	D	Z	Z	Z	D	Z	D ¹	D ¹	Z	D ¹
	Z	D	D ¹	D ¹	D	Z	Z	Z	D	Z	D ¹	D ¹	Z	D ¹
Owce	Z	D	D ¹	D ¹	D	Z	D	Z	D	Z	D ¹	D ¹	Z	D ¹
Kozy	Z	D	D ¹	D ¹	D	D	D	Z	D	Z	D ¹	D ¹	Z	D ¹
Świnie	Z	D	D ¹	D ¹	D	Z	Z	Z	D	Z	D ¹	D ¹	Z	D ¹

Wykaz krajów

do których wprowadzanie zwierząt z Austrii jest zakazane lub ograniczone.

Rodzaj zwierzęcia	Argentyna	Belgia	Dania	Francya	Niderlandy	Niemcy	Rossya	Rumunia	Szwajcarya	W. Brytania	Włochy
	Konie	D	D	D	D	D	D	D	Z ¹	D	Z
Bydło { użytk. i hodowl. na rzeź	Z	Z	Z	Z	Z	D ²	D	Z ¹	Z	Z	D
	Z	Z	Z	Z	Z	D ³	D	Z ¹	D ³	Z	D
Owce	Z	D	Z	D	Z	D ³	D	Z ¹	D	Z	Z ¹
Kozy	Z	Z	Z	Z	Z	D	D	Z ¹	D ³	Z	D
Świnie	Z	Z	Z	Z	Z	D ³	Z	Z	D ³	Z	Z ¹

D = dozwolone tzn. wprowadzenie może nastąpić pod pewnymi przepisami ostrożności przeciwko zawleczeniu zaraz.

D¹ = warunkowo dozwolone

D² = warunkowo dozwolone do powiatów granicznych.

D³ = dozwolone do pewnych, specjalnie odznaczonych rzeźni.

Z = zakazane.

Z¹ = z pewnych okręgów zakazane.

(Beiblatt zur Verordn. Bl. d. k. k. Min. d. Inn. Nr. 35 r. 1906).

Zamierzona zmiana płac weterynaryjnych w Rosyji. Do ministerjum spraw wewnętrznych nadesłano wniosek powiększenia wynagrodzenia weterynarzy i ustanowienia posad nowych 97 pomocników inspektorów weterynaryjnych.

Opłata za psy wynosi w Warszawie 1. rs. od sztuki bez względu na płeć, wiek i rasę.

Opłata na cele weterynaryjne w Rosyji. Rada zjazdów przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa, złożyła ministrowi handlu i przemysłu memoryał, w którym prosi o zniesienie 2 pr. opłaty od inwentarza na cele weterynaryjne, gdyż opłata ta obciąża nadmiernie eksporterów inwentarza i uniemożliwia im konkurencyę na rynkach zagranicznych. Zjazd domaga się zniesienia tego podatku na zasadzie 87. art. praw zasadniczych, przed zwołaniem Izby.

Rol. i Hod. Nr. 7.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Mianowania. P. Guzek Władysław, zamianowany został asystentem przy katedrze anatomii patologicznej, p. Ziębiński Wiktor, asystentem przy katedrze fizyologii.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł: starszego weterynarza powiatowego, Stefana Janowicza ze Śniatyna do Tarnobrzega; weterynarzy powiatowych: Józefa Kałkowskiego z Buczacza do Lwowa, Anatola Proskurnickiego z Przemyślan do Buczacza, Włodzimierza Hiolskiego z Tarnobrzega do Przemyślan, Andrzeja Sagana z Oświęcimia do Szczucina i Józefa Kuźniara ze Lwowa do Śniatyna; tudzież asystentów weterynaryjnych: Mieczysława Wojciechowskiego z Podhajec do Oświęcimia i Józefa Schwarza z Żydaczowa do Lwowa, starszego weterynarza powiatowego, Wiktora Tychowskiego ze Lwowa do Podwoleczysk i asystentów weterynaryjnych: Alfreda Irzykowskiego z Podwoleczysk do Borszczowa i Juljana Wujcika z Borszczowa do Podhajec.

Promocyje. Pan Dušan Ogrizovič, rodem z Otocac w Kroacyi, otrzymał na lwowskiej Akademii weter. dyplom lekarza weterynaryjnego.

Maksymilian Koźmiński, z Witkowa aprobowany został w Akad. berlińskiej.

Wybór. Wydział Tow. Gal. lekarzy weterynaryjnych przedstawił na członka do Rady weterynaryjnej przy c. k. Ministerstwie rolnictwa w Wiedniu kol. Franciszka Ponickiego, szefa departamentu wet., a na zastępcę kol. Henryka Langa, inspektora weterynaryjnego.

Dyrektor warszawskiego instytutu weterynaryjnego, Sadowski, podał się do dymisji. Stanowisko to objął zastępczo pomocnik dyrektora Zacharow.

Weterynarz wybrany do Dumy, P. Koźmodamjanskij, lekarz weterynaryjny należący do partyi „pracowników“ (trudowik) wybrany został posłem z okręgu uralskiego — przez mieszczan i mieszkalców osiadłych; za to w Odessie weterynarz Malantowicz, soecjalny-demokrata upadł przy wyborach.

Napad bandytów na lekarza: Do dra Stanisława Kurtza, członka komitetu przyszłej wystawy Przyrodniczo-lekarskiej, mieszkającego w Warszawie przyszedł znany mu robotnik, obecnie bez zajęcia, i prosił do siebie za ratką o pomoc lekarską dla chorego dziecka.

Udzieliwszy bezpłatnie porady, wyszedł na podwórze, gdzie atoli w jednej chwili otoczyło go 4-ch wyrostków i przykładając rewolwery do skroni, zakazali krzyczeć, wciągnęli dr. Kurtza w bramę i zrewidowawszy, zabrali mu 34 rb.

Następnie zakazali pod groźbą strzelania wychodzić za bramę i — spokojnie wyszli! Smutne stosunki!

† **Stanisław Chełchowski.** Ciężką stratę poniosło nasze rolnictwo; Stanisław Chełchowski, były poseł w pierwszej kadencji Dumy, pierwszy prezes zmartwychstałego Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, znakomity ziemianin i obywatel, rozstał się z tym światem, pozostawiając po sobie niezem niezapełnioną przerwę w pracy narodowej. Cześć Jego pamięci!

† **Dr. Władysław Krajewski,** znakomity operator polski, zmarł 4-go marca w Warszawie w 53 roku życia

Dr. Krajewski poczynił znaczne bo w sumie 68.000 rs., legata na cele naukowe, między innymi 24.000 rs. przeznaczył na muzeum chirurgiczne, a 20.000 na wydawnictwa dzieł chirurgicznych; wykonanie tego legatu powierzył warszawskiemu Towarzystwu lekarskiemu.

† **Marceli Piotr Berthelot.** Ur. d. 25. października 1827 w Paryżu jako syn lekarza poświęcił się po ukończeniu Uniwersytetu studjom na polu chemii. Za przedmiot badań obrał zwłaszcza kwasy i tłuszcze, jakoteż proces fermentacji. W rozprawie swej habilitacyjnej z r. 1854 stworzył podstawę teorii o wieloatomowych alkoholach. W r. 1861 odznaczyła go paryska Akademia za jego prace z zakresu chemii nagrodą 3.500 fr. W dwa lata później zajął w *Ecole de pharmacie* katedrę chemii organicznej, a w r. 1865 w *Collège de France*, gdzie katedrę tę specjalnie dla niego stworzono. W r. 1873 mianowała go Akademia Umiejętności swym członkiem. W r. 1886 poruczono Berthelotowi w gabinecie Goblet'a tekę oświaty, którą złożył w kilka miesięcy później z okazji ustąpienia całego gabinetu. W radykalnym gabinecie Bourgeois wypłynął znowu na widownię, jako minister spraw zagranicznych.

Ofiara nauki. Zmarł w forcie Aleksandrowskim twierdzy Kronsztadu lekarz wschodnio syberyjskiego pułku strzelców, Schreiber, który zaraził się dżumą przy badaniu bacylusów tej straszliwej epidemii. Ciało jego po spaleniu pozostawiono w forcie, w osobnej urnie. Schreiber zmarł w 41-ym roku życia. Wiele lat pracował on nad dżumą. Po wojnie japońskiej spędził półtora roku w jurtach mongolskich w celu zbadania przebiegu dżumy. Pisma poświęcają artykuły Schreiberowi, proponując dla uczczenia jego pamięci utworzenie funduszu stypendyalnego.

Sekeyę zmarłego wykonywał dr. Podlewski (polak), poprzednio skuteczniejszy na sobie szczepienie ochronne przeciw dżumowe. Lecz i on także zachorował, stan jego jednak znacznie poprawił się. Chorobę Dr. Padlewskiego przypisują nie zarażeniu się właściwą dżumą, lecz zbyt wielkim dawkom surowicy ochronnej.

Życiorys ś. p. Aleksandra Zalewskiego, zmarłego w roku przeszłym polskiego botanika, pomieścił „Wszecchwiat“ w Nr. 9. pióra p. Stanisława Chełchowskiego. Napisany ciepło i z wielkim pietyzmem, mieści jednak w sobie pewną niedokładność. Oto niepodaje, że ś. p. Zalewski był przez szereg lat docentem botaniki w lwowskiej Akademii weterynaryjnej. Niewielkie miał on

za tę docenturę wynagrodzenie ale, bądź co bądź, stanowiła ona podporę w egzystencji ś. p. Zalewskiego, a życzliwość, jaką sobie zyskał w gronie słuchaczy Akademii, była skromnym brakiem wplecionym w mogilny wieniec tak zawcześnie zmarłego uczonego polskiego.

S. p. Stanisław Rewieński. W Kołdyczewie, w pow. nowogródzkim, gub. mińskiej, w d. 19-ym z. m. rozstał się z tym światem ś. p. Stanisław Rewieński, niegdyś właściciel ziemski, później publicysta i dziennikarz.

Ś. p. Rewieński urodził się w Nowogródzkim w r. 1826 i po ukończeniu nauk uczęszczał na „kamaralja“ w uniwersytecie dorpackim, a następnie osiadł na roli w majątku ojcystym Piotrowicze.

Skutkiem klęsk w gospodarstwie i wypadków 1863, musiał sprzedać majątek własny i żony i przeniósł się do Warszawy.

Wybitny znawca gospodarstwa wiejskiego, a zwłaszcza hodowli koni, pisywał artykuły z tej dziedziny do *Gazety rolniczej* i *Korespondenta*. a następnie do „Encyklopedyi rolniczej“, której był przez wiele lat faktycznym kierownikiem. Należał także do komitetu redakcyjnego „Encyklopedyi wielkiej ilustrowanej“ i pisywał liczne artykuły do *Kurjera warszawskiego*, z wystaw rolniczych, inwentarza, sportu konnego i t. d.

Z prac większych, oprócz czysto rolniczych, napisał ś. p. Rewieński „Listy o jeździe konnej“ w r. 1880 i 1885, „Gospodarstwo w oborze, w mleczeni i w chlewie“ z 8 drzeworytami w tekście 1887, przetłumaczył Bernarda Schultze'go „Żywnienie zwierząt gospodarczych“ w r. 1898; dalej wydał pracę oryginalną p. t.: „Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie. Warszawa 1893“ i „Przewodnik dla myśliwych“. Była to ostatnia jego praca, wydana w r. 1903

W Encyklopedyi rolniczej pomieścił szereg artykułów, między innymi Bibliografię rolniczo-technologiczną polską.

Nie mogąc z powodu osłabionego wzroku, pracować dłużej na niwie publicystycznej i straciwszy przed rokiem żonę, ś. p. Rozynę z Plewaków, z którą obchodzili złote gody małżeńskie, ś. p. Rewieński z żalem opuścił Warszawę i osiadł we wsi Kołdyczewie, u pp. Szalewiczów, gdzie też dokonał żywota w 82 roku życia. Niezwykła prawość charakteru i dobroć była cechą jego charakteru. Cześć niech będzie pamięci zacnego człowieka i obywatela!

Podziękowanie. Koledze Wacławowi Jaroschowi z Glinnej Nawaryi, za okaz złamania u łoski lewej kości udowej tuż ponad dolną nasadą, z przyczyny poślizgnięcia się i wynikłego z tej przyczyny upadku.

Kolegom Terleckiemu i Jenknerowi, za okazy szpatów i nieprawidłowych kopyt.

— **Centralne Towarzystwo rolnicze** w Warszawie ukonstytuowało się ostatecznie. Prezesem obrany został p. Stanisław Chełchowski, ziemianin z płockiego, były poseł do Dumy. Niestety, śmierć już zabrała tego niestrudzonego pracownika!

Centralne Towarzystwo rolnicze ma objąć i zjednoczyć wszystkich rolników całego kraju, bez względu na ilość posiadanej przez nich ziemi. Obejmując sprawy rolne po utworzonej w r. 1890 „Sekcyi rolnej Tow. popierania przemysłu i handlu“, nowe Towarzystwo nawiąże niewątpliwie swą działalność do tradycji, tak chlubnie w naszych dziejach porozbiorowych zapisanego Towarzystwa rolniczego“, rozwiązanego d. 6. kwietnia 1861 r., które między innymi w d. 25. lutego 1861 r., pod przewodnictwem Andrzeja hr. Zamoyskiego, uchwaliło uwłaszczenie włościan.

Do Tow. centralnego przystąpiły już: Tow. warszawskie, plockie, lubelskie, kaliskie, piotrkowskie, siedleckie, łomżyńskie, radomskie, pułtuskie, kutnowskie, mińskie, mazowieckie, kujawskie. Ogółem 3,462 czł. i 118 delegatów.

Oprócz delegatów w radzie głównej zasiada prezes lub wiceprezes każdego z towarzystw, które do centralnego przystąpiły.

Więc zerwana brutalnie nić przeszłości znowu została związana wytrwałymi rękami naszych zakordonowych ziomków. Szczęść Boże!

Nowa szkoła rolnicza. W gminie sztabińskiej, powiatu augustowskiego, powstaje z zapisu ś p. Dr. Brzostowskiego szkoła rolnicza z internatem dla młodzieży włościańskiej w wieku od lat 17 do 20.

Kurs hodowli trzody chlewnej. W Rzemieniu rozpoczynają się w d. 1. kwietnia kursa dla służby i dozorców chlewni. Kurs trwa trzy kwartały. Opłata za całkowite utrzymanie 1 0 koron (rb. 40); nauka darmo. Kursa urządza Komitet Tow. roln. galicyjskiego. *Przeł. rol. Nr. 9.*

Olbrzymi zapis na cel dobroczynno-naukowy. Jak donoszą z Paryża, w pałacu zmarłego milionera Daniela Osiris'a zgromadzili się trzej wykonawcy jego testamentu, do których należy b. prezydent Rzeczypospolitej, Loubet. Przybył również dr. Roux, dyrektor zakładu Pasteur'a tymczasowy administrator masy spadkowej wybrany przez rząd. Wbrew pogłosce, jakoby zakład pasterowski miał tylko otrzymać małą stosunkowo rentę roczną, po otwarciu testamentu okazało się, że zakład ten został uniwersalnym spadkobiercą zmarłego bankiera. Według ostatniego inwentarza, spadek po Osiris'ie wynosi 43 milj. fr. Po wypłaceniu legatów i podatku spadkowego, zakład pasterowski otrzyma 23 do 25 milj. franków.

Przyjaciel zwierząt. Po dłuższej przerwie ukazał się znów *Przyjaciel zwierząt*, organ warsz. Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Redakcję miesięcznika objęła obecnie znana literatka i publicystka, p. Eugenia Żmijewska.

Słownictwo mleczarskie. Komisya zwołana przez biuro mleczarskie przy Wydziale krajowym do Rzeszowa, na dzień 15. października 1906 r. zastanawiała się nad słownictwem mleczarskiem, a rezultatem tych obrad było wydanie drukiem „Materiałów do słownictwa mleczarskiego“; rozpisanie konkursu, na ulepszenie słownictwa. Za najlepsze słowa przyjęte przez sąd konkursowy wyznaczane są nagrody pieniężne. Termin konkursu upływa z dniem 1 września 1907 r. W obradach komisji za podstawę do słownictwa technicznego przyjęto słownictwo „Technika“ i zaproponowane przez p. Pragłowskiego zasady tworzenia słów, podane przez komisję słownikową Tow. Politechnicznego. *(Czas Tech. 1905. str. 204.)*

Wakanse dla weterynarzy wiedeń. Ak. wet. Celem wykształcenia wojskowo-lekarskich urzędników zawodowych, z początkiem roku 1907/8 będzie do nadania w c. k. Akademii weterynaryjnej w Wiedniu 20 miejsc aspirantów, a w królewsko-węgierskiej Akademii weterynaryjnej w Budapeszcie 10 takich miejsc. Starający się o te miejsca muszą zobowiązać się do 7-letniej służby wojskowo-lekarskiej. Podczas studyów będą oni na koszt budżetu wojskowego utrzymywani i uzbrojeni. Nie będą płacili czesnego, ani taks egzaminacyjnych i od dyplomu. Po skończeniu studyów mogą w służbie wojskowej dojść do stopni weterynarzy sztabowych, względnie starszych weterynarzy sztabowych, t. j. do VIII i VII rangi.

Zbytek gorliwości. Pod tym tytułem *Kuryer warszawski* przytacza następujący przypadek:

Czy członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami ma prawo wbrew woli właściciela chorego bydła skazać je na śmierć i wyrok ten wykonać?

Pytanie to rozstrzygał niedawno senat petersburski w pełnym składzie departamentu kryminalnego z powodu następującego.

Niejaka pani Lembinowa miała chorego konia, Opiekun okręgowy Towarzystwa opieki nad zwierzętami p. Czujkow konia tego spostrzegł przy robocie i oburzony nieludzkim traktowaniem zwierzęcia przez właścicielkę, wyprzągnął zwierzę dychawiczne, zaprowadził je do rzeźni i tam zabić je rozkazał.

P. Lembinowa podała skargę o samowolę. Sądy wszystkich instancji skazały p. Czujkova na areszt, a instancja kasacyjna wyrok ten zatwierdziła. Bo, czytamy w wyroku senatu, członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami, gdy dostrzeże nadużycie, powinien przy udziale policji sporządzić protokół o pociągnięciu winnych do odpowiedzialności sądowej i na tem kończy się jego rola, lecz ustawa nie dała opiekunom tej, ze wszech miar szanownej, instytucji prawa życia i śmierci nad bydłami.

P. Czujkow bronił się między innymi tem, że są wypadki nagłe, wyjątkowe, wymagające represyi silnej bez oglądania się na prawo pisane, twierdził, że spełniał on coś w rodzaju sądu polowego nad koniem p. Lembinowej, lecz senat z uwagi, że inne są prawa ludzi, a inne prawa koni, analogię tę jako bezzasadną, odrzucił.

Wyrok ten senatu każe sądzić, iż zupełnie podobnie skazanie miałyby i wtedy miejsce, gdyby weterynarz zabił bez wiedzy właściciela zwierzę, choćby nieuleczalne.

Z Sejmu. Na jednym z posiedzeń bieżącej Sesi sejmowej, przeprowadzono bardzo ożywioną rozprawę nad otwarciem granicy galicyjskiej dla przewozu i przywozu bydła z zagranicy.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie niedopuszczenia do otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu żywego bydła i nierogacizny, oraz bitego mięsa przedłożył poseł Brykczyński. Referent postawił wniosek: „Sejm wzywa rząd, aby nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej dla importu żywego bydła, nierogacizny i bitego mięsa, oraz aby nie zezwolił na przewóz transito z Rumunii tak bydła, jak i mięsa do cesarstwa niemieckiego inaczej, jak tylko w wagonach plombowanych i przy zachowaniu najdalej idących ostrożności“.

W tej sprawie postawił następnie poseł Michalski następujący wniosek: „Ze względu na aprowizacyę większych miast należy otworzyć granicę rossyjską i rumuńską dla wprowadzania przynajmniej do końca b. r. bydła rzeźnego wprost do rzeźni z wyraźnem zastrzeżeniem, że bydło to służyć ma li tylko do celów rzeźnianych a nie hodowlanych“.

Zdaniem posła Michalskiego, uchwalenie tego wniosku przyczyniłoby się do obniżenia cen mięsa w mieście, a także do rozwoju hodowli w kraju. Mowca przytacza daty statystyczne, świadczące o wielkiem obniżeniu konsumpcyi mięsa we Lwowie w ostatnich latach czternastu.

Poseł Skołyśzewski przemawiał przeciwko wnioskowi posła Michalskiego, zaś za tym wnioskiem poseł Jabłoński.

Obszerną mowę tej kwestyi poświęcił poseł Kozłowski. Chów bydła jego zdaniem w Rumunii nie stoi wysoko. Wartość tamtejszego bydła jest bardzo średnia a zarazy ustawiczne. Pozostaje naszemu krajowi jedyna droga, ta, którą poszły Niemcy: rozwinąć własną wysoką produkcję bydła. Mowca uznaje, że obowiązkiem posłów miejskich jest bronić gorliwie interesów miast, ale wniosek, postawiony przez posła Michalskiego, nie przyniósłby i miastom korzyści. Mowca spodziewał się inicjatywy od posłów miejskich w innym, dwojakim kierunku. Sądził, że zażądają oni podniesienia krajowej hodowli by-

dła na wyższy stopień, a powtórę dadzą inicjatywę do należytego zorganizowania handlu mięsem. Mowca kończy apelem, ażeby nie oglądać się za pomocą w tę stronę, skąd ta pomoc nie przyjdzie, ale wyteżyć siły dla podniesienia krajowej hodowli bydła.

Posel Stapiński twierdzi, że obowiązkiem Sejmu jest bronić interesów rolnictwa, interesów 6 milionów mieszkańców, których byt materialny byłby przez otwarcie granic bardzo zagrożony. Odbiłoby się to nie tyle na wielkich hodowcach, ile głównie na drobnych hodowcach, na chłopach. Ci i obecnie nie mają prawie żadnych zysków na hodowli bydła.

Przyczynę upadku hodowli bydła widzi mowca w uciążliwych i jakby na szykanę obliczonych przepisach policyjno-weterynaryjnych, których zniesienia domagał się mowca od dawna. Postanawia głosować przeciwko otwarciu granic.

Posel Leo wyraził ubolewanie, że w sposób szkodliwy ze stanowiska ogólnego, podniesiono znowu jaskrawo antagonizmy miasta i wsi. Faktem jest, że w ostatnich dwóch latach bydłostan znacznie się zmniejszył, a ceny bydła skutkiem tego gwałtownie podskoczyły. Na podstawie doświadczenia, zrobionego w Krakowie, mowca stwierdza, że nie można oskarżać rzeźników o to, ażeby oni przyczynili się głównie do nadmiernego wyrubowania cen mięsa w górę.

Ogólno-krajowym interesem wobec gwałtownej chwilowej drożyzny mięsa jest, ażeby kraj przyszedł z pomocą ludności miejskiej. Nie jest do tego niezbędne otwarcie granic rosyjskiej i rumuńskiej na czas dłuższy. Jest to tylko chwilowy środek.

Posłowie Huryk, Włodek i Kramarczyk oświadczyli się za wnioskami komisji.

Imieniem komisji reform agrarnych przedłożył poseł Paygert wniosek komisji o petycji gal. Tow. gosp. w sprawie ubezpieczenia bydła: „Wzywa się rząd, aby opracował zmiany dotychczasowych ustaw weterynaryjnych w tym kierunku, iżby zabezpieczono rolników przed szkodami, wyrządzanymi przez zarazy, temi ustawami obecnie objętymi. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni roku bieżącego przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła rogatego, które opierać się będzie na dobrowolnych lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego“.

Przeciwko przemówieniu posła Męcińskiego, który, nie sprzeciwiając się wnioskowi komisji, osłabił jednak pośrednio ich znaczenie, przemawiali posłowie Kramarczyk i Oleśnicki za wnioskami komisji.

Sprawozdawca poseł Paygert akceptował uwagi posła Oleśnickiego a posłowi Męcińskiemu w odpowiedzi wyjaśniał, że jakkolwiek żadne z towarzystw ubezpieczonych w Austrii rzeczywiście nie zajmuje się ubezpieczeniem bydła, za granicą nie brak instytucji tego rodzaju, które świetnie prosperują i znakomicie oddziałują na hodowlę bydła. W miarę rozwoju parcelacyi, wzmaga się u nas coraz bardziej znaczenie hodowli bydła; nierogacizny za rok 1906 wywieziono zagranicę 832.990 sztuk świń żywych i 129.899 zabitych, razem około miliona sztuk, które nasz bilans handlowy podniosły o 50 milionów koron.

Mowca prostuje zapatrywanie posła Leo, jakoby mała ludność nie czerpała dochodów z hodowli bydła. Nawet najuboższa ludność włościańska zajmuje się hodowlą i ciągnie stąd nieraz główne zyski. Występuje też mowca przeciwko twierdzeniu posła Męcińskiego, jakoby proponowane przymusowe ubezpieczenie bydła było u nas przedwczesnem.

Wnioski uchwalono w brzmieniu, proponowanem przez komisję gospodarstwa krajowego, odrzucono natomiast znaczną większością głosów wniosek p. Michalskiego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1905, postanowił Sejm powiększenie stałego funduszu hodowlanego do kwoty 150.000 kor. w pięciu ratach rocznych od r. 1907—1911 po 10.000 koron, wstawiając już pierwszą ratę w budżet na r. 1907. Równocześnie uchwalił Sejm wezwać Wydział krajowy, by w sprawie szybszego podniesienia hodowli bydła w kierunku opasowym w myśl żądań Rządu wziął pod rozważenie, jakimi funduszami krajacyi tej mógłby przyjść z pomocą. wdrożył rokowania z Rządem, przy układaniu preliminarza na rok 1908, wstawił w rubrykę wydatków funduszu krajowego odpowiednią kwotę i przedłożył Sejmowi odnośne wnioski.

Wystawa rolnicza krajowa żywego i martwego inwentarza, jakoteż wyrobów mleczarskich odbędzie się w dniach 21—24 czerwca r. b. w Przerowie na Morawach.

Ubezpieczenie koni w Warszawie. Sprawą ubezpieczenia koni i budowy dla nich szpitala, zainteresowało się warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

Wskutek tego utworzyła się komisya mieszana, do której weszli członkowie tego Tow. pp.: wiceprezes, lekarz weteryn. Michał Dowbor, zarządc. sprawami Tow., Józef Chrostowski i opiekun cyrkułowy, Mieczysław Malcz; ze strony zaś Tow. przemysłowców przewozowych pp.: Radwański, Adam Zawadzki, Józef Klimkiewicz i Józef Paruch.

Hiszpańska konnica dla zakupu koni w Sachnach. W maju 1906 r. przybyła przez Odessę komisya hiszpańska do Rosyji w celu zbadania rosyjskiej hodowli oraz nabycia pewnej oznaczonej liczby koni. Komisję składali Mariano Lefart Delacroix, główny zarządzający stadami remontowymi w Cordobie, Mariano de Viedma 1-szej klasy weterynarz wojskowy pułku dragonów, de Lusidama w Madrycie, Ricardo Fernandez Gurcia Manteabaro, wyższy urzędnik z ministerjum wojny w Madrycie i Georges M. Gontt-Gomeur, tłómacz.

Komisya zwiedziła wszystkie większe stadniny rządowe i prywatne w Rosyji, w których hodują konie krwi arabskiej, anglo-arabskiej i orłowo-roztopczyńskie. Komisji hiszpańskiej zalecono również zwiedzić stada hodowców polskich: Ks. Sanguszki, L. hr. Potockiego, hr. Branickich i L. Abramowicza. Hiszpanie zwiedzili po drodze też kilka mniejszych stadnin hodowców ukraińskich. Komisya nabyła ogółem klaczy i ogierów 32, przeważnie anglo-arabów i orłowo-roztopczyńskich; w tem arabów czystej krwi około dziesięciu. W końcu swej podróży, 22. września, komisya zajechała do Sachen. Stado p. L. Abramowicza było oglądane bardzo szczegółowo. Nabyto Kubeszana II. i Abu Arguba, dwa wywodowe kasztany. Hiszpanie zachwyceni byli stadniną i ofiarowali nawet bardzo wysoką cenę za kilkanaście klaczy, sprzedaży, których jednak właściciel stanowczo odmówił, wreszcie zgodził się na odstąpienie dwóch z pośród młodych klaczy. Hiszpanie przybyli do Rosyji i na Ukrainę, jak to sami mówili, głównie dlatego, że konie wszelkich ras i odmian są w Rosyji w porównaniu z innymi krajami w całej Europie najtańsze. Koni pełnej krwi angielskiej, nie nabywali Hiszpanie w Rosyji, ponieważ mogą je kupować we Francyi lepszej klasy i w dostatecznej ilości. Opis stada w Sachnach był pomieszczony w Nr. 16-tym „Jeźdźca i Myśliwego“ z r. 1902.

(Jeźdź. i Myśl. Nr. 4.).

Klacz sprzedają włościanom na chów. Między połową września a połową października 1907, będą sprzedane w drodze licytacji przez c. i k. dywizye trenu w stacyach: Nr. 1 w Krakowie, Nr. 2 w Wiedniu, Nr. 3 w Grazu, Nr. 8 w Pradze, Nr. 9 w Josefstadt, Nr. 10 w Przemyśle, Nr. 11 we Lwowie, Nr. 14 w Lincu, klacze wojskowe krwi gorącej w wieku do 14 lat, które komendant c. k. Zakładu ogierów rządowych uzna za zdolne jeszcze do celów rozplodowych, a to osobno od innych koni tych dywizyi do wybrakowania przeznaczonych pod następującymi warunkami:

Do tych osobnych licytacji klaczy, przy których cenę wywołania ustanawia się tylko na 100 kor. z możliwością podnoszenia przy licytowaniu najmniej o 2 kor., dopuszczeni będą wyłącznie tylko włościańscy hodowcy koni krajów przedlitawskich z okolic chowu koni krwi ciepłej, którzy przeto sami między sobą będą licytować.

Za włościańskich hodowców koni będą uważani tylko tacy mniejsi rolnicy i właściciele gruntów, których podstawę utrzymania stanowi osobiste prowadzenie swego gospodarstwa.

Każdy tedy z licytantów winien wykazać się przed komisyonującym zastępcą Zakładu ogierów rządowych pisemnem poświadczeniem swjej politycznej władzy powiatowej, ewentualnie najbliższej komendy zakładu lub stacyi ogierów rządowych, że rzeczywiście jest włościaninem hodowcą koni w Przedlitawii zamieszkałym.

Kupujący te klacze przyjmują na siebie obowiązek zatrzymania ich przez czas najmniej 3 lat i używania ich do rozplodu.

Dnie, w których odbędą się licytacje celem sprzedaży tych klaczy w powyższych miejscowościach, zostaną z początkiem września 1907 przez c. k. Ministerstwo rolnictwa ogłoszone.

Liczba wybrakowanych klaczy przeznaczonych do sprzedaży w każdej z wyżej wymienionych miejscowości będzie mogła być podaną do wiadomości dopiero przy licytacji.

Prośby o prenotacje lub o szczególne jakie ustępstwa, jak nie mniej o sprzedaż klaczy z wolnej ręki nie będą uwzględnione.

Wystawa rolnicza w Przerowie. Krajowa wystawa rolnicza żywego i martwego inwentarza, jakoteż wyrobów mleczarskich odbędzie się w dniach 21, 22, 23 i 24 czerwca b. r. w Przerowie na Morawach.

Wystawa ta będzie urządzona staraniem związku krajowych korporacyi rolniczych, w celu wykazania stanu obecnego zarodowych obór w Morawach, jakoteż rozwoju mleczarstwa. Morawy zostały podzielone na 11 zarodowych okręgów, które reprezentować będą następujące rasy: krawarską, krawarsko-simentalską, sehengstką, bernską, bernsko-raabską, słowacką i hanaacką. Wystawę składać będą następujące oddziały: 1. konie, 2. bydło: a) buhaje, b) krowy, c) jałowizna; 3. trzoda chlewna; 4. drób: a) kury, b) gęsi, c) kaczki, d) indyki, e) perliczki, f) gołębie; 5. narzędzia i wyroby mleczarskie; 6. maszyny i narzędzia rolnicze ściśle z hodowlą związane; 7. pasza; 8. literatura dotycząca hodowli i mleczarstwa.

Wystawa koni odbędzie się dnia 21, bydła 22, 23 i 24 czerwca r. b. Trzoda chlewna, drób i maszyny wystawione będą cały czas.

Roln. i Hod. Nr. 11.

Związek hodowlany bydła czerwonego. Tow. rolnicze ropeczyko-pilzneńskie założyło na wiosnę 1907 w Lubczy Związek hodowlany bydła czerwonego polskiego, do którego to związku zapisano 48 krów w Lubczy, w Woli Lubeckiej i Dzwonowej. Podobny Związek założono w Brzezinach z 22 krów.

Chlewnia gminna w Lubczy, składająca się z 10 loch i 1 knura rasy westfalskiej, jest podstawą do lepszego chowu trzody u włościan tamtejszej okolicy.

V. Targ na bydło w Krakowie odbędzie się w połowie kwietnia w ujeżdżalni Targońskiego. Na targu przedstawione będą wyborowe sztuki hodowlane — fryzyjskie, oldenburskie, simentalskie, berneńskie i czerwone polskie.

Konkurs maślarski w Warszawie. Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie, które bardzo energicznie i skutecznie krząta się około rozwoju mleczarstwa krajowego, znów zainteresowało szersze koła ziemian urządzeniem z dnia 12-ym marca r. b konkursu na masło, do którego stanęli ziemianie z 10 gub. Królestwa Polskiego. Celem bezpośrednim konkursu było podniesienie jakości wyrabianego u nas w kraju masła.

Okazy oceniano punktami: smak miał 50 punktów zapach 10, wyrobienie (zawartość wody, maślanki) 20, wygląd (kolor połysk, opakowanie) 10, spójność (twardość własność rozsmarowywania) 10, ze stu tych punktów po 96 otrzymały 3 okazy, od 90 do 95 otrzymało 20. Sprawozdanie stwierdza, że młode nasze mleczarstwo rozwija się umiejętnie; kierownicy mleczarni posiadają duży zasób wiedzy fachowej; ogólne wrażenie naszej produkcji jest bardzo dobre.

Wywóz masła z Rosyi. Przez główne komory rosyjskie (ryską, windawską, rewelską, libawską i petersburską) wywieziono masła w roku 1905 2,125.710 p., a w roku 1906 — 2.963.340 p. W ostatnim roku wzmogła się silnie produkcja masła na Syberyi. Ceny w roku ubiegłym były bardzo wysokie, chociaż dowóz do krajów konsumcyjnych wzrastał, ponieważ popyt i konsumpcja masła rośnie nieustannie, zwłaszcza gatunków droższych. Charakterystyczną cechą r. ub. był wzrastający popyt na masło syberyjskie; popyt ten w końcu roku, wobec silnej podaży masła australijskiego, osłabł nieco. Słabnie natomiast stale popyt na masło w Danii. Niemcy np. kupowały w Danii masło syberyjskie.

Handel masłem w Danii w r. 1905/6 zmniejszył się. Przywóz do Danii uczynił (w funtach duńskich):

w r.	ogółem	z Rosyi	ze Szwecyi
1903/4	45,523 971	25,280.301	16,910.322
1904/5	39,198.410	22,034.063	16,712.305
1905/6	37,031 229	23,174.227	13,203.583

Z cyfr tych widać, że przywóz masła rosyjskiego w r. 1905/6, wzrósł, choć nie doszedł do poziomu z r. 1906. Przywóz zaś masła szwedzkiego spada co pochodzi stąd, że Szwecya zaczęła wysyłać masło wprost do Anglii. Wywóz masła w Danii kilkakrotnie przewyższa przywóz, lecz również zmniejszył się znacznie w r. 1905/6, bo o 8 mil. frank. dochodzi do 181.840.363 fr. Spadł zwłaszcza wywóz masła do Niemiec (o 75 mil. fr.), dokąd jednak odchodzi więcej śmietanki i mleka.

Rol. i Hod. Nr. 11.

Sprawa cen bydła i mięsa. W Wiedniu odbyło się posiedzenie Rady rolniczej, na którym minister rolnictwa mówił o wdrożonej przez rząd akcyi ku ożywieniu i ochronie hodowli. Szereg mowców podnosił sprawę wysokich cen mięsa w Austrii.

Dyrektor Ecker żądał w interesie robotników górniczych przedsięwzięcia jak najszybszych kroków celem spowodowania spadku cen mięsa i innych artykułów spożywczych. Środki te nie powinny szkodzić rolnictwu. Zaleca zakładanie rzeźni na granicach, przez co umożliwionoby otwarcie granic dla przewozu bydła bez niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy.

Bar. Brunicki żądał umożliwienia rolnikom taniej produkeyi, wówczas będą oni mogli tanio sprzedawać. Skoro w handlu żelazem panują wprost lichwiarskie stosunki i akcyonaryusze otrzymują 35 pre. dywidendy, skoro węgiel jest tak drogi, a rolnik drogo płaci za środki pomocnicze — nie może przeto tanio produkować.

Dr. Schreiner składa winę wysokich cen mięsa na pośredników, szczególnie na rzeźników, którzy korzystają z każdego przemijającego podrożenia bydła, aby podnosić ceny, nigdy zaś cen nie zniżają, choć nastaną znów normalne stosunki.

Minister rolnictwa hr. Auersperg stwierdza, że na ostatnich targach spadły ceny wszelkich gatunków bydła o 6 do 8 koron i więcej, ceny na targu wiedeńskim są teraz niższe, aniżeli w roku zeszłym o tej porze. Mimo tego, ceny mięsa nie spadły. Nie jest to wina rolników. Rolnicy owszem, z pewnością powitaliby spadek ten z zadowoleniem, gdyż spadek taki spowodowałby wzrost konsumeyi. „Byt“ N. 7

Przywóz trzody chlewnej. Rząd pruski wydał nowe rozporządzenie, ograniczające jeszcze bardziej przywóz trzody chlewnej z państwa rossyjskiego na Śląsk Górny. Osoby przekraczające rozporządzenie powyższe podlegają karze surowej. *Rol. i Hod. Nr. 9.*

Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie posiada obecnie następujące filie: w Sanoku, Złoczowie, Brzeżanach, Starym Samborze, Rzeszowie, Samborze, Niepołomicach, Schodnicy i Stanisławowie.

Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików odbyło doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem rektora Akademii weterynaryi p. Szpilmana.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu mu absolutoryum z rachunków, dokonano wyborów uzupełniających do wydziału. Wybrani zostali zast. przew. inżynier Piotrowicz; wydziałowymi: ks. Głodziński, pani Seferowiczowa, p. Wenzel; zastępcą p. Fijałkowski; a do komisji rewizyjnej wybrany prof. Grabowski.

Z porządku dziennego zatwierdziło zgromadzenie umowę między gronem prof. Akademii weterynaryi a Towarzystwem co do kurnika na gruntach Akademii weterynaryi.

Towarzystwo liczyło z końcem r. 1906 948 członków i miało 10 filij. Sprawozdanie kasowe wykazuje 9831 kor. 33 hal. w dochodach i 9830 kor. 41 hal. w rozchodach. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie 13.378 kor. 49 hal.

Piśmiennictwo.

CZASOPISMA.

Auffsatzlag Kazimierz. Obora zarodowa rasy holenderskiej w Łękach Kościelnych (gub. warszawska). *Przezl. rol.* Nr. 2--8

Bojanowski Stefan. Stado w Pełkiniach. *Roln.* Nr. 5.

Chelchowski Stanisław. Życiorys ś. p. prof. Aleksandra Zalewskiego. *Wszechświat* Nr. 9.

Cook William. Powstanie i historia Orpingtonów (rasa kur). *Rolnik* Nr. 4.

- Debiński Bol.* O szczepieniu ochronnem przeciwko gruźlicy. *Gaz. lek.* Nr. 6.
- Dobrowolski W.* Jaką powinna być rzeźnia higieniczna. *Zdrowie* 1906 Zesz. 5.
- Dudrewicz F.* Stado Białocerkiewskie. *Jeź i Myśl* Nr. 2.
- Dyakowski B.* Plankton wód słodkich. *Rybak* Nr. 2. (Dok.)
- Dybowski B.* Zęby zwierząt ssących. Część II i III. *Kosmos* 31. 1906.
- Fink Franciszek.* Rośliny pastewne. *Przew. kół roln.* Nr. 6. (Dok.)
- Grabensee.* Hodowla koni we Francji. *Jeźdz. i myśl.* Nr. 2.
- Hofer Dr.* Choroby ryb. *Rybak* Nr. 2. (Dok.)
- I. G. Kilka* słów eo do karmienia pstrągów. *Rybak* Nr. 12 (1906 r.) Dok.
- Kimelman Oswald Dr.* O zamknięciu granicy austriackiej dla bydła z Rossyi i o wpływie tego zarządzenia na krajową hodowlę bydła. „*Polnische Post*“ Nr. 9. Wiedeń.
- Klecki Waleryan Dr. Prof.* Międzynarodowy Związek mleczarski i II-gi międzynarodowy kongres mleczarski w Paryżu. Kraków 1906 str. 24.
- Konopacki M.* Ostatnie wyniki badań nad wpływem radu na organizmy. *Wszeczeńświat* 1906.
- Korybut-Daszekiewicz B.* O żywieniu niemowląt surowem mlekiem koziem. *Zdrowie* Warszawa 1906.
- Kowalewski M.* Studya helmintologiczne, cz. IX. O dwóch gatunkach tasiemców rodzaju *Hymenolepis* Weinl. Kraków *Rozpr. Akad.* 45 B. 1905.
- K. R.* Koszta utrzymania nierogacizny na pastwisku. *Rachmistrz gosp.* Nr. 3.
- Kraskowski Jerzy.* Walka z drożdżną mięsa. *Hod. drobiu* Nr. 2. (Dok.)
- Kuhl Konrad Prof.* Wzorowa krowiarnia. *Przeł. roln.* Nr. 9. 10.
- L. K...n.* Trzyletnie doświadczenie w sprawie asekuracyi bydła w Austrii. *Rolnik* Nr. 4.
- L. K...n.* Znaczenie i użyteczność chowu gołębi *Roln.* Nr. 5.
- Marszałkowicz Jan.* Kontrola mleczności w ramach programu hodowlanego c. k. Galic. Tow. Gospod. Cele i środki działania. *Rolnik* Nr. 7. 8.
- Tenże.* Koszt produkeyi mleka i masła w naszych oborach i warunki, od których produkeya zależy. *Rachmistrz gospodarczy*, r. 1906 Nr. 4 i 5 St. 51.
- M. M. M.* Najnowsze stanowisko Rządu wobec podniesienia chowu koni w Galieyi. *Roln.* Nr. 10.
- Tenże.* Buhaje gminne i licencyonowanie w Galieyi w r. 1905. *Roln.* Nr. 11.
- Największa obora czerwonego bydła w Polsce (w Brańszczyku p. A. Rudzkiego). *Przeł. rol.* Nr. 11...
- Nitkowski Aleksander.* Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego. Część II. Spostrzeżenia empiryczne. *Głos roln.* R. 1906 Nr. 24. (Dok.)
- Nowak J. Dr. Prof.* Sprawozdanie z wycieczki rolniczej do Danii. *Tyg. rol.* Nr. 8... (nieszczę są tu dane do hodowli bydła).
- Orłowski Wacław.* Statystyka szczepień ochronnych przeciw wścieklicznie. *Medyc.* Warszawa 1906. Nr. 19.
- Orłowski Zenon.* W sprawie doświadczalnej miażdżycy u królików. *Przeł. lek.* Kraków 45. 1906.
- Ostoja Ostaszewski.* Pogadanki hipologiczne VI. *Roln.* Nr. 10.
- Ostrowski Romuald.* W sprawie zbytu opasów, *Roln. i Hod.* Nr. 6.
- Palmirski Wł. i Z. Karłowski.* Wyniki szczepień ochronnych według metody Pasteura w r. 1905. *Medycyna* Nr. 9.

- Pawlik St.* Inwentarz dochodowy: bydło, trzoda chlewna, owce i drób. *Tyg. roln.* Nr. 2.
- Paygert Kornel Dr.* W sprawie ubezpieczenia bydła. *Rolnik* Nr. 45 (1906).
- Porajski W.* Pasze treściwe. Makuchy i mąka z nasienia bawełny. *Ziemianin* Nr. 6.
- R. B. Nieco* w sprawie rentowności chowu kur. *Rachmistrz gosp.* Nr. 7.
- Rozwadowski J.* Nasze ryby, Szyp. *Okóln. ryb.* 1906.
- Ryx Jerzy.* Przemysłowy chów indyków. *Gaz roln.* Nr. 52 r. 1906.
- Sennock M.* Racyonalny wychów prosiąt. *Ziemianin* Nr. 2.
- Serkowski Stanisław.* Materyały do nauki o odporności. *Czasop. lek.* Łódź 8. 1906.
- Silverhjelm. W.* Wyrób masła wywozowego — Przełożył Turski T. *Gaz. Rol.* Nr. 51... (w dodatku p. t. Przemysł wiejski).
- Stach Jan.* Sandacze z „mopsią głową“. *Okóln. ryb.* 1906.
- Stachurski Maryan Longin.* Hodowla kur w Styryi. *Hod. drobiu* Nr. 2. 3.
- Sumiński. A.* Hr. Jamnik *Low*, 1906 Nr. 24.
- S. W.* Sprzedaż koni. *Jeźdź. i myśl.* Nr. 21 i 22 (Dok.)
- Sz. i K.* Główne pierwiastki surowie leczniczych. *Wszechświat* Nr. 8.
- Szabrański Wł. Dr.* Kwas mrówkowy jako środek konserwujący. *Wiad. farmac.* Nr. 24. (1906 r.).
- Szremowicz Z. D.* Znaczenie i korzyści spółek mleczarskich. *Roln. i Hod.* Nr. 1.
- Tenże.* Zużytkowanie odpadków kuchennych miejskich przez opasanie świń w Charlottenburgu. *Roln. i Hod.* Nr. 2.
- Śniegocki A.* Troska o zdrowie zwierząt w zimie. *Roln. i Hod.* Nr. 2.
- Tomalski.* Koszta siły roboczej końskiej w gospodarstwie. *Rachmistrz gosp.* Nr. 2.
- Tur Jan.* W sprawie działania teratogenetycznego radu. *Wszechświat.* Warszawa 1906.
- Turnau Jerzy.* Nieco o unormowaniu stosunku inwentarza roboczego do gospodarstwa. *Rachmistrz gosp.* Nr. 2.
- Vallée.* Szczepienia przeciwgruźlicze wołów według metody Behringa. *Nowiny lek.* Nr. 2.
- Wilkoś Ferd. Dr.* Hodowla ryb w małych stawach, według obecnego stanu nauki i praktyki. *Przew. lek. roln.* 1906.
- Zaguja Józef.* Kury solbrzymie. *Hod. drobiu* 1906.

KONKURSY.

- Mielec, posada w. m. Płaca 1.600 kor. Termin 15. kwietnia.
- Mikulicze, posada w. m. Płaca 1.200 kor. Termin 31. marca.
- Kosów, posada w. m. Płaca 1.000 kor. Termin koniec marca, roczne prowizoryum, trzech miesięczne wypowiedzenie. Termin 31. marca.
- Uhnów, posada l. w. m. Płaca 1.000 kor. Termin 31. marca.
- Chorostków, posada w. m. Płaca 1.000 kor., po roku 1.200 kor. Termin 1 kwietnia.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Od 1-go marca 1907 uiścili wpisowe względnie roczne wkładki do Towarzystwa P. T. Członkowie:

1) Eug Kluczyński za 1906 — 12 kor. 2) Abrah. Weissberg za 1907 — 12 kor. 3) Oz. Lille za 1905 — 12 kor. 4) Jan Smoluchowski za 1906 i 1907 — 24 kor. 5) Bronisław Józefowicz za 1907 — 6 kor. 6) Maryan Duleba za 1906 i 1907 — 24 kor. 7) Adam Baczyński wpisowe 12 kor. 8) Stanisław Kohlberger za 1906 i 1907 — 18 kor. 9) Włodzimierz Koran za 1906 — 12 kor. 10) Antoni Szymański za 1906 i 1907 — 20 kor.

Herasymowicz
skarbnik.

Od 1. marca 1907 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Abraham Weissberg z Pilzna — 25 kor. 2) Jan Smoluchowski ze Stryja — 10 kor. 3) Józef Gałek z Borszczowa — 20 kor. 4) Maryan Duleba z Łańcuta — 20 kor. 5) Stanisław Kohlberger z Żywca — 28 kor.

Rada zawiadowcza.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“

Aby zapobiedz zagubieniu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)
pod zarządkiem Franciszka Kattnera — ul. Cicha 1. 5.